

Biblioteka idąca z duchem czasu | **Nastolatki na Litwie piją i palą mniej, ale...** | Łże-wybory na Białorusi
Międzymorski wielogłos: Razem zwyciężamy i giniemy | Sprawdziany NMPP – drogowskaz na edukacyjnej mapie

KURIER WILEŃSKI

1-7 lutego 2025 r.
Nr 5 (13)

MAGAZYN

Wydanie magazynowe
polskiego dziennika na Litwie
Cena: 1 euro

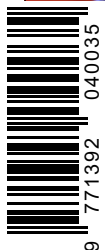
Szpital w Solecznikach w dobrych rękach

Wszyscy wiemy, że ochrona zdrowia przeżywa permanentny kryzys. Tymczasem wiele zależy od ludzi. Można sięć i narzekać, a można zakasać rękawy i zacząć przezwyciężać trudności. Pozytywne zmiany zachodzą w Szpitalu Rejonowym w Solecznikach. Załoga placówki na czele z pracującą tu od niedawna dyrektorką Valentyną Vaitkienė właśnie uruchomiła dwa oddziały dziecięce. Ściągają do nich mali pacjenci nawet z innych rejonów.



Fot. Inesa Suchocka

ISSN 1392-0405



**Zapraszamy na finałową galę Plebiscytu Czytelników
„Kuriera Wileńskiego” – „Polak Roku 2024”!**

2 lutego 2025 r. o godz. 16:00 w Domu Kultury Polskiej w Wilnie. W programie: uhonorowanie Laureatki oraz Finalistów, część artystyczna. Wstęp wolny. Zostaną rozdane nagrody dla wylosowanych głosujących Czytelników.

KALENDARIUM

1 lutego

1411 – Polska i Litwa zawierają z zakonem krzyżackim tzw. pokój toruński. Pokój był konieczny, gdyż nie było już możliwe całkowite pokonanie Krzyżaków po nieudanym oblężeniu Malborka. Krzyżacy zgodzili się na zrezygnowanie ze Żmudzi, dopóki żyją Jagiełło i Witold.

2 lutego

1949 – we wsi Mėnaitčiai w rejonie radziwiłiskim rozpoczyna się zjazd dowódców partyzanckich, który potrwał 20 dni. Powołano Ruch Walki o Wolność Litwy. Przewodniczącym został Jonas Žemaitis-Vytautas. Tymczasem jednak siły partyzantów wycerpywały się. Społeczeństwo było zmęczone.

3 lutego

1947 – komuniści przeprowadzają w Polsce „wybory”. Zupełnie jawne, z podpisami imiennymi. Zamiast propagandy wybrano aresztowania i środki represji. Oficjalne wyniki mówiły o frekwencji 90 proc. Komunistyczne podręczniki datę tę podawały jako dowód na legalność komunistycznej władzy.

4 lutego

2005 – w Wilnie na zawał umarł Dan Pożniak, litewski bokser walczący w barwach ZSRS polskiej narodowości. Złoty medalista, mistrz olimpijski, trzykrotny mistrz Europy. W dzieciństwie pobierał naukę z bratem Jarosławem w polsko-rosyjskiej szkole nr 5 na Antokolu (znanej jako „Piątka”).

5 lutego

1494 – po podpisaniu traktatu pokojowego dobiega końca I wojna litewsko-moskiewska. Moskwa uderzyła w 1492 r. uprowadzając ludność. Kontrofensywa Jerzego Hlebowicza odbiła część księstw. Car moskiewski po raz pierwszy wtedy użył tytułu „gosudara wsiej Rusi”.

6 lutego

1989 – w Polsce zaczynają się obrady „okrągłego stołu”. Był to krok stopniowego wychodzenia z komunizmu. Wcześniej, w styczniu, za namową gen. Wojciecha Jaruzelskiego na X Plenum KC PZPR zezwolono na relegalizację Solidarności, ogólnokrajowego związku zawodowego. Obrady budzą kontrowersje do dziś.

7 lutego

1919 – specjalnym dekretem Józef Piłsudski wprowadza obowiązek szkolny dla dzieci od 7. do 14. roku życia. Ciekawostka: w obecnej Konstytucji RP nauka do 18. roku życia jest obowiązkowa. Na Litwie takiego zapisu w konstytucji nie ma (ustawa wymaga nauki do 16. roku życia).



Robert Mickiewicz

Dobre miejsce do rozwoju

Mieszkańcy Litwy i Wileńszczyzny – która tu nie stanowi wyjątku – lubią narzekać na rodzimą medycynę. Długie kolejki do lekarzy, czasami niska jakość usług, drożyzna w prywatnych placówkach, starsze pokolenie słabo znające język litewski nie zawsze może się dogadać z personelem medycznym – i to dalece niepełna lista naszych pretensji do litewskiej ochrony zdrowia. Pretensji czasami słusznych, a czasami jednak nie. Medycy nie są cudotwórcami. Jak żartuje znajomy chirurg: „Cuda się zdarzają, ale nie zapominaj, że szyjemy jednak z materiału klienta”. A jak wiadomo, z tym „materiałem”, czyli stanem zdrowia każdego pacjenta, bywa różnie.

Tymczasem w tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” piszemy o dobrych rzeczach, jakie dzieją się w medycynie, i to u nas, na Wileńszczyźnie – w rejonie solecznickim. Anna Pieszko w artykule „W Solecznikach coraz więcej pomocy medycznej, również dla dzieci” pisze o dobrych zmianach, jakie zachodzą w Szpitalu Rejonowym w Solecznikach. Jak w każdej dziedzinie wiele zależy od ludzi. Można oczywiście narzekać, a można zakasać rękawy i zacząć przezwyciężać trudności.

Tak właśnie robi załoga szpitala w Solecznikach na czele z pracującą tu od niedawna dyrektorką Valentyną Vaitkienė.

Pani dyrektorka konsekwentnie gromadzi wokół siebie osoby oddane medycynie i pacjentom. Doktor Joanna Mikulewicz, koordynująca prace dwóch oddziałów dziecięcych, należy do tego grona. Wspólnym wysiłkiem, przy poparciu solecznickiego samorządu, utworzono oddział wczesnej rehabilitacji zaburzeń rozwojowych dzieci. Medycy tu pracujący stosują, jak twierdzi dyrektorka szpitala, innowacje w leczeniu na wzór pracy najbardziej zaawansowanych klinik. Nic więc dziwnego, że do solecznickiego szpitala zwracają się pacjenci nawet z sąsiednich rejonów. Nie mają potrzeby udawać się do wileńskich szpitali.

Ważną sprawą dla naszego regionu jest także to, że usługi tu świadczone są w co najmniej trzech językach, w tym po polsku. Jak mówi ordynator Joanna Mikulewicz, dla niej szpital w Solecznikach stał się bardzo dobrym miejscem do rozwoju. I tak trzymać.

Robert Mickiewicz

KURIER WILEŃSKI
MAGAZYN

Ukazuje się od 1953 r. Birbinių g. 4a, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz.

Zastępcy redaktora naczelnego: Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:**

Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Anna Pieszko, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Górny, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocky, Anna Pawłowicz-Janczyz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz.

Fotoreporterzy: Marian Paluszkiwicz, Tomasz Jędrzejowski. **Skład i łamanie:** Mariusz Troliński, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. **Fotoedycja:** Paweł Sulej. **Dział**

promocji: Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wileński”, Birbinių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis”. Nakład: 2500 egz.



Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. „Polonia i Polacy za Granicą 2023”, ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżone z opinią redakcji.



Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE
im. Jana Olszewskiego



OZIENNIK NALEŻY DO
EUROPEJSKIEGO
STOWARZYSZENIA GAZET
CODZIENNYCH
MNIJSZOŚCI
NARODOWYCH

Trzy pytania o monumentalną „Historię Wilna” »4

Zdjęcie tygodnia: Polacy strażnikami pamięci ofiar Auschwitz »5

Rajmund Klonowski: Worziany i Radziszze »6

Artur Płocki: Grenlandia nie do kupienia »6

Piotr Hlebowicz: Czy czeka nas Jałta? »7

Biblioteka idąca z duchem czasu »8-10



W tym roku Biblioteka Adama Mickiewicza w Wilnie obchodzi jubileusz 75-lecia. Placówka udostępnia bogaty księgozbiór, ale oferuje też różne formy dostępu do wiedzy.

DeepSeek wstrząsnął Ameryką »12-13



Chińczycy, wypuszczając swój model językowy (AI), wywołali popłoch w świecie. Oto wszystko to, za co firmy amerykańskie chcą opłat, Chińczycy dają za darmo.

Zdrowie dzieci w dobrych rękach »14-17



Szpital w Solecznikach, którym od lipca 2023 r. kieruje Valentina Vaitkienė, prężnie się rozwija. W listopadzie ub.r. ruszył tu kolejny oddział, stworzony z myślą o dzieciach.

Pocopotek: Założ rękawiczki! »18-19

Drogowskaz na edukacyjnej mapie »20-21



Ógólnokrajowe sprawdziany osiągnięć uczniów (NMPP) to znacznie więcej niż tylko rutynowe testy. To kompleksowe narzędzie diagnostyczne.

Zabawka czy niezbędnik w kuchni? »22-23



W ostatnich latach air fryer, czyli frytkownica beztłuszczowa albo powietrzna, staje się coraz popularniejszym sprzętem wśród miłośników zdrowej żywności.

Razem zwyciężamy, razem giniemy »24-35

Współpraca naszych narodów w przeszłości miała swój złoty okres w czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. O wojnie na Ukrainie pisze Radziwon Batulin.

Łże-wybory na Białorusi »26-27



Niespodzianki nie mogło być. Oficjalnie ogłoszono miażdżące zwycięstwo Alaksandra Łukaszenki. Białoruska opozycja pozostaje rozbita.

Lewandowski po raz dwunasty! »28-29

Kapituła legendarnego tygodnika sportowego „Piłka Nożna” wskazała zwycięzców plebiscytu piłkarskiego za rok 2024. Laureatów uhonorowano na uroczystej gali w Warszawie.

Nastolatki na Litwie piją i palą mniej »30-31

Zgodnie z najnowszymi badaniami na Litwie rośnie liczba młodych ludzi zażywających leki psychoaktywne bez przepisu lekarza.

Polacy w kiszyniowskim kościele »32-34

Na spotkaniu w parafialnej bibliotece przy katedrze Opatrzności Bożej w Kiszyniowie Leszek Wątróbski przeprowadził rozmowy o życiu moldawskiej Polonii.

Trzy pytania do...



...dr Vitalii Stravinskienė,

historyczki z Instytutu
Historii Litwy

1. W ubiegłym tygodniu w Domu Kultury Polskiej dla społeczności polskiej zorganizowano prezentację trzech tomów „Historii Wilna”, którą wydano z okazji obchodów 700-lecia miasta. Jak minęła prezentacja?

Bardzo dobrze. Jako realistka i bardzo praktyczna osoba sądzę, że prezentacja przeszła na wysokim poziomie. Nie oczekiwaliśmy takiego przyjęcia. Była pełna sala, czyli ponad 40 osób. Swoją obecnością zaszczylił nas nowy ambasador RP na Litwie, pan Grzegorz Poznański. Planowaliśmy, że spotkanie potrwa godzinę, a trwało 2,5 godziny. Sprzedaliśmy wszystkie książki, które mieliśmy ze sobą. Dyskusją również była bardzo rzeczowa.

2. Czy padły, jakieś ciekawe pytania?

Moderatorka spotkania dr Barbara Stankiewicz położyła akcent na rolę litewskich Polaków w historii miasta. Dlatego czymś oczywistym jest to, że bardziej skupiliśmy się na historii XX w. Chociaż było też pytanie dotyczące I tomu: kiedy na Litwie i w Wilnie pojawili się pierwsi Polacy. Redaktor I tomu prof. Gintautas Sliesoriūnas udzielił bardzo rozbudowanej odpowiedzi, opierając się na najnowszych badaniach. Chociaż zebranych najbardziej interesowała I połowa XX w., okres międzywojenny.

3. W III tomie najwięcej miejsca poświęcono właśnie okresowi międzywojennemu...

Sądzę, że tak się stało, ponieważ wcześniej litewska historiografia bardzo mało miejsca poświęcała temu okresowi. Historii dotyczącej I połowy XX w. w książce poświęcono o wiele więcej miejsca niż okresowi sowieckiemu. Okres sowiecki został przedstawiony bardzo kompleksowo, natomiast okres międzywojnia opisano poprzez rolę konkretnych osób, przedstawicieli konkretnych zawodów. Chciałabym podkreślić, że generalnie we wszystkich tomach bardziej skupialiśmy się na tzw. historii społecznej, na historii życia codziennego. Np. na tym, jak funkcjonowała wspólnota miejska w konkretnych okresach i warunkach. Polityka zawsze była tylko tłem. ■

Rozmawiał Antoni Radczenko

E-book



Tadeusz Dołęga-Mostowicz, „Znachor”

Dzieło Tadeusza Dołęgi-Mostowicza powstało początkowo jako scenariusz filmowy. Kiedy jednak scenariusz odrzucano, autor przerobił go na powieść i wydał w 1937 r. Co za ironia losu – dziś jest znane przede wszystkim dzięki adaptacjom filmowym!

„Nie wiem, czy zdołasz wybaczyć mi kiedykolwiek to, że odchodzę”. Nie są to słowa, których Rafał Wilczur, wybitny warszawski chirurg, spodziewał się w ósmą rocznicę ślubu. To jednak dopiero początek jego nieszczęść – snując się bez celu po mieście, wpada w ręce bandytów, zostaje okradziony, pobity i zrzucony do rowu ze śmieciami. Wszelki słuch po doktorze Wilczurze ginie...

Kilkanaście lat później pewien człowiek bez imienia kradnie cudzy akt urodzenia i rozpoczyna nowe życie jako Antoni Kosiba. Wkrótce okazuje się, że ma niezwykły talent znachorski, potrafi pomóc tam, gdzie lekarze załamali już ręce. Jego sława zatacza coraz szersze kręgi, ku wściekłości miejscowego doktora. W końcu Kosiba trafia przed oblicze sądu.

Powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza (1898–1939), autora „Kariery Nikodema Dyminy”, cieszyły się ogromną popularnością; wiele z nich zostało sfilmowanych. Sam „Znachor” doczekał się trzech ekranizacji: w 1937 r. w reżyserii Michała Waszyńskiego, w 1982 r. w reżyserii Jerzego Hoffmana i najnowszej z 2023 r. – produkcji Netflixa w reżyserii Michała Gazdy. Dla wielu Polaków nieśmiertelne pozostanie widowisko Hoffmana, ze wspaniałymi rolami Jerzego Bińczyckiego, Anny Dymnej i Tomasza Stockingera. To jedna z najczęściej przypominanych produkcji w telewizji, szczególnie w okresie świątecznym.

Tadeusz Dołęga-Mostowicz był dziennikarzem, prozaikiem i scenarzystą, autorem poczytnych w dwudziestolecie międzywojennym powieści sensacyjnych, z których wiele było następnie ekranizowanych. „Dołęga” nie było członem jego nazwiska rodowego, lecz nazwą herbu rodowego matki pisarza, którą przyjął jako przydomek. Literat zginął w czasie kampanii wrześniowej 1939 r., gdy organizował obronę przed inwazją Związku Sowieckiego w granicznym miasteczku Kutry (dziś Ukraina). ■



Polacy, spadkobiercy rtm. Pileckiego, pozostaną strażnikami pamięci o tym miejscu

27 stycznia, w 80. rocznicę wyzwolenia obozu Auschwitz, na terenach dawnego niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady KL Auschwitz-Birkenau odbyły się główne uroczystości, w których wzięło udział ponad 60 delegacji państwowych i delegacji różnych instytucji. Honorowym patronatem objął je prezydent RP Andrzej Duda. – My, Polacy, na których ziemi – okupowanej przez hitlerow-

ców – Niemcy zbudowali ten obóz zagłady, jesteśmy dziś strażnikami pamięci. Kontynuujemy tę misję, którą przyjął na siebie dobrowolnie w czasie II wojny światowej rtm. Władysław Pilecki – powiedział prezydent Duda. Najważniejszymi gośćmi obchodów byli Ocalali z Auschwitz. ■

Fot. Marek Borawski, KPRP



Worziany i Radziusze

Rajmund Klonowski

W dziejach Wileńskiego Okręgu Armii Krajowej szczególnie wyróżnia się 5. Brygada, zwana Brygadą Śmierci. Ten przydomek uzyskała za sprawą dwóch potyczek, stoczonych na początku 1944 r. – których nie miała prawa przeżyć. A przeżyła – i zwyciężyła, wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu.

Do pierwszej bitwy, z oddziałami niemieckiego Wehrmachtu, doszło 31 stycznia 1944 r. w miejscowości Worziany, leżące paręnaście kilometrów na południe od Żułowa. Stacjonujące tam siły 5. Brygady zostały zaatakowane przez oddziały niemieckie, próbujące otoczyć wieś. W bitwie z przeważającym przeciwnikiem poległo 19 żołnierzy AK, ale siły niemieckie zostały po kilkugodzinnym boju rozbite. Polskie oddziały wycofały się na wschód, do leżących nad wpływającą do Wilii Straczą Radziuszy, żeby tam opatrzyć ciężko rannych oraz dać odpocząć wszystkim, wycieńczonym bojem i forsownym marszem, żołnierzom.

Na taką okazję czekał znany zbrodniarz, przedwojenny lokalny bolszewik Fiodor Markow, mający na rękach krew zdradziecko zamordowanego twórcy

Wysoka dyscyplina i skuteczność 5. Brygady AK w walkach z niemieckimi nazistami i ich sowieckimi sojusznikami stały się powodem rosyjskiej nienawiści wobec tej formacji.

przy minimalnych stratach własnych (1 zabity, 1 utonął) udało się wycofać przez Stracę i oderwać od przeciwnika, trupem kładąc ok. 200 nacierających sowieciarzy.

Wysoka dyscyplina i skuteczność 5. Brygady w walkach z niemieckimi nazistami i ich sowieckimi sojusznikami stały się powodem strasznej nienawiści rosyjskiej wobec tej formacji Armii Krajowej. W Worzianach staraniami kierowanego przez Stefana Matusewicza i Edwarda Klonowskiego Dobroczyнного Stowarzyszenia Polskich Kombatantów na Litwie zbudowany został cmentarz poległych w walce z Niemcami polskich żołnierzy. Poddani Łukaszenki zniszczyli w 2023 r. głaz upamiętniający ich bitwę z nazistami. Z kolei kat Polaków Fiodor Markow ma ulicę swojego imienia w Mołodecznie. ■

pierwszego polskiego oddziału partyzanckiego na Wileńszczyźnie, Antoniego Burzyńskiego „Kmicica”. Nienawiść Markowa do 5. Brygady była tym silniejsza, że w jej składzie walczyło wielu żołnierzy z rozbitego przez niego oddziału „Kmicica”, którzy nie dali się przymusowo wcielić do sowieckich „partyzantów”. Wiedząc o ciężkiej walce 5. Brygady z Niemcami, Markow postanowił zaatakować Radziusze siłami 1600 sowieckich „partyzantów” w nocy z 2 na 3 lutego. I tu znów nad polskimi żołnierzami czuwała Opatrzność i fachowość dowódców –



Grenlandia nie do kupienia

Artur Płokszo

12 października 1920 r. po zainscenizowanym „buncie” Lucjana Żeligowskiego powstało jakby niepodległe państwo – Litwa Środkowa. Nikt go nie uznał, ale po przeprowadzeniu wyborów Sejm Litwy Środkowej wnioskował o przyłączenie ziemi wileńskiej do Polski, co zostało urzeczywistnione 18 kwietnia 1922 r. Na tym polega polityka faktów dokonanych.

Nowo wybrany prezydent USA Donald Trump kolejny raz niedwuznacznie dał do zrozumienia, że ma zamiar odebrać od Danii Grenlandię, i o ile to śmiesznie brzmiało w 2019 r., o tyle teraz tak nie jest, amerykański przywódca bowiem nie wykluczył użycia do tego siły militarnej. Gadatliwi zwykle politycy europejscy nagle nabrali wody w usta, zaś Mette Frederiksen, premierka Danii, rozpoczęła podróże po europejskich

Grenlandia jest wymarzoną miejscem dla stacji radarowych i systemów antyrakietowych.

stolicach w celu zweryfikowania, czy sojusznicy są naprawdę sojusznikami.

Nie po raz pierwszy Grenlandia interesuje Amerykanów. W XIX w. taka możliwość była analizowana w Departamencie Stanu USA (wtedy w 1867 r. za śmieszną kwotę 7,2 mln dolarów zakupiono od Rosji Alaskę), zaś

w 1946 r. prezydent Harry Truman bezskutecznie złożył Danii ofertę zakupu Grenlandii za 100 mln dolarów (suma też niepoważna). Skąd taka chęć nabycia praktycznie niezamieszkaną największą na świecie wyspę, prawie w całości pokrytą lodem? Na marginesie – gdyby lód pokrywający Grenlandię się stopił, to poziom oceanów podniósłby się o 7 metrów (dokładnie na tej wysokości jest położona nasza Połoga – więc znikłaby). Grenlandia jest bogata w złoża metali ziem rzadkich, których eksploatacja dzisiaj nie jest opłacalna z powodu pokrywającej wyspę pokrywy lodowej, ale klimat na Ziemi się ociepla. Jest też wyjątkowo strategicznie położona – najkrótsza droga dla rakiet balistycznych z Rosji do USA biegnie przez Ocean Arktyczny, Grenlandia zaś jest wymarzoną miejscem dla stacji radarowych i systemów antyrakietowych. System taki istnieje, nazywa się North Warning System, sformowany został w końcu lat 80., jego podstawą w Grenlandii jest amerykańska baza wojenna Pituffik (bardziej znana jako Thule). Tak więc amerykański interes jest jasny, problem w tym, jak tego dokonać. Otóż mamy swój na to sposób: z początku jakby niepodległość, później nowo wybrany „Sejm” głosi o przyłączeniu do USA i problem się rozwiązuje.

Jest jednak zagwozdzka: według ostatniego badania opinii publicznej mieszkańców Grenlandii (56 tys., głównie Inuitów – trochę więcej niż w naszej Olicie) 85 proc. nie chce zostać Amerykanami. Nie ma podstaw do polityki faktów dokonanych... ■



Czy powtórzy się Jałta?

Piotr Hlebowicz

Za miesiąc miną trzy lata od rozpoczęcia tej straszliwej wojny. Ukrainę codziennie rujnują rosyjskie rakiety i drony, a do szturmów ramię w ramię z Rosjanami idą nowi najeźdźcy – gladiatorzy Kima z Korei Północnej. Putin z jednej strony wyraża chęć do rozmów pokojowych, z drugiej zaś – chce zająć jak największą część ukraińskiej ziemi. Zbrodniarz liczy na rozgraniczenie stref przyszłego podziału Ukrainy według bieżącej linii frontu. Więc – jak sądzi – im więcej ziemi zajmie przed negocjacjami pokojowymi, tym więcej przypadnie Rosji.

Na obszarach zajętych i zrujnowanych okupanci rozpoczęli budowę nowych domów i infrastruktury gospodarczej. Dzieje się to ze szkodą dla stałych mieszkańców tych rejonów. W mieście ruin, Mariupolu (wraz z kombinatem Azowstal), gauleiterzy z nadania Moskwy wydziedziczyli właścicieli mieszkań. Na ruinach starych domów i bloków budują nowe z nowymi hipotekami. A mieszkania idą pod młotek – nowi właściciele to przeważnie przyjezdni z głębi Rosji. Kupują, gdyż metr kwadratowy powierzchni mieszkalnej można tu nabyć za bardzo dogodną cenę.

Zbrodniarz liczy na rozgraniczenie stref przyszłego podziału Ukrainy według bieżącej linii frontu.

gdyż metr kwadratowy powierzchni mieszkalnej można tu nabyć za bardzo dogodną cenę.

Rdzenni mieszkańcy Mariupola skarżą się na te praktyki do samego cara, prosząc go o interwencję. Na próżno. Car jest głuchy i ma ich w nosie. A oni z dnia na dzień zostają osobami bez-

domnymi. Ukradziono ich własność w imieniu rosyjskiego prawa, najbardziej „sprawiedliwego” na świecie.

Trudno policzyć dotychczasowe straty w ludziach po jednej i drugiej stronie; przypuszczalnie wynoszą ponad milion wojskowych i cywilów. Straty wymierne ukraińskiej gospodarki także trudno określić. Niektórzy specjaliści mówią o ponad 500 mld dolarów. Największą bolączką państwa ukraińskiego jest energetyka, Moskwa konsekwentnie niszczy infrastrukturę krytyczną, zwłaszcza związaną z energią elektryczną. Zaporoska elektrownia atomowa będąca pod rosyjską okupacją przygotowywana jest do ponownego uruchomienia, Rosjanie budują linię energetyczną do Rosji i oczekują wizyty przedstawicieli Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej, by uzyskać od nich nieodzowny do pracy elektrowni certyfikat. Jeśli otrzymają – kradzież ukraińskiej własności będzie usankcjonowana.

Będący od paru dni prezydentem USA Donald Trump obiecuje ustanowić na Ukrainie stały pokój. Padło na ten temat wiele oświadczeń. Putin ma wielkie nadzieje na pozostawienie 20 proc. Ukrainy w szponach rosyjskich. A ja mam wielkie nadzieje, iż nie powtórzy się Jałta.

KURIER
WILEŃSKI

Prenumerata 2025

na kolejny miesiąc oraz do końca br.
trwa do 28 dnia każdego miesiąca

Wydanie codzienne (kod 0044)

Na miesiąc 10,00 €
Na 3 miesiące 28,00 €
Na 6 miesięcy 54,00 €
Na rok 105,00 €

Wydanie magazynowe (kod 0172)

Na miesiąc 4,00 €
Na 3 miesiące 11 €
Na 6 miesięcy 21,00 €
Na rok 40,00 €

Dla osób niepełnosprawnych oraz emerytów

Wydanie codzienne (kod 0227)

Na miesiąc 9,00 €
Na 3 miesiące 25,00 €
Na 6 miesięcy 49,00 €
Na rok 93,00 €

Prenumerata dla czytelników za granicą

Wydanie codzienne

Na miesiąc 20 €
Na 6 miesięcy 120 €
Na rok 240 €

Wydanie magazynowe

Na miesiąc 10 €
Na 6 miesięcy 60 €
Na rok 120 €

„Kurier Wileński” można zaprenumerować:

- w każdym urzędzie pocztowym (Lietuvos paštas);
- drogą elektroniczną:
www.prenumeruok.lt;

Zasięgnąć informacji można pod nr. tel. (8-5) 260 84 44,
Birbinių g. 4A, LT-02121 Vilnius,
kolport@kurierwilenski.lt, www.kurierwilenski.lt

Biblioteka idąca z duchem czasu

Justyna Giedrojc

W tym roku Biblioteka Adama Mickiewicza w Wilnie obchodzi jubileusz 75-lecia.

Placówka udostępnia bogaty księgozbiór, ale oferuje też różne formy dostępu do wiedzy i informacji, możliwość rozwijania pasji i spotkania z ciekawymi ludźmi.



Biblioteka im. Adama Mickiewicza mieści się w dawnym pałacu Józefa i Zofii Tyszkiewiczów **Fot. Marian Paluszkievicz**

Biblioteka dysponuje księgozbiorem liczącym ponad 400 tys. egzemplarzy. W 2024 r. zarejestrowanych w niej było blisko 14 tys. czytelników. W ubiegłym roku łącznie wypożyczono 328 604 książki, placówkę odwiedziło ponad 200 tys. osób.

Współczesna instytucja

Biblioteka Publiczna Okręgu Wileńskiego im. Adama Mickiewicza jest miejscem, w którym można odebrać się od codziennych obowiązków, jednocześnie spędzając czas w twórczy sposób.

– Aby korzystać ze zbiorów, nie wypożyczając książek do domu, nie jest konieczne posiadanie karty czytelnika. Część osób przychodzi poczytać prasę, część zwiedza wystawy, ktoś odrabia prace domowe albo pracuje w czytelni nad projektami w ramach studiów. Ludzie przychodzą też do Laboratorium Twórcze-

go i uczą się tu programowania czy obsługi dronów. Oferujemy także możliwość bezpłatnego korzystania z komputerów i internetu. W Bibliotece Dziecięcej posiadamy odpowiednią przestrzeń dla raczkujących maluchów. Biblioteka jest przyjazna dla osób w różnym wieku i o różnych zainteresowaniach, jak też dla osób z niepełnosprawnością. Użytkownicy z wadą wzroku mogą np. korzystać z drukarki z alfabetem Braille'a. Rodziny wychowujące dzieci ze spektrum autyzmu zapraszamy do skorzystania z nowej usługi – wypożyczenia pomocy sensorycznych do domu – opowiada Donata Baniūnienė, starsza metodystka ds. komunikacji w bibliotece. Dodaje, że od 2022 r. odnotowuje się nieznaczny, ale systematyczny wzrost liczby czytelników.

Dla osób dorosłych odbywają się tu darmowe szkolenia z rozwoju umiejętności korzystania z informacji i mediów oraz kursy obsługi komputera. »

Bogaty księgozbiór

W 2024 r. bibliotekę odwiedziło 204 910 osób. – Kolejne ponad 200 tys. osób stanowili wirtualni użytkownicy, którzy w sieciach społecznościowych oglądali transmisje z organizowanych przez bibliotekę przedsięwzięć lub szukali informacji na naszych stronach internetowych – zaznacza nasza rozmówczyni.

Biblioteka dysponuje księgozbiorem liczącym ponad 400 tys. egzemplarzy. Do podstawowych zbiorów należą książki i czasopiśma. – Coraz bardziej więcej osób czyta w języku obcym, szczególnie popularne są książki w języku angielskim. Rośnie też zainteresowanie nie tylko literaturą piękną, lecz także publikacjami z zakresu psychologii popularnej czy zdrowego stylu życia. Oprócz książek i czasopism biblioteka posiada bogatą mediatekę. Wypożyczyć do domu można filmy, nagrania dźwiękowe, nuty, ostatnio bardzo popularne płyty winylowe, a także gry planszowe. Książki można zamówić bezpośrednio w bibliotece lub złożyć zamówienie przez internet i następnie odebrać zamówione egzemplarze w bibliotece lub w mieszczącym się na parterze księżkomacie. Samoobsługowe księżkomaty są dostępne codziennie 24 godziny na dobę – wyjaśnia Donata Baniūnienė.

Przestrzenie, w których chce się przebywać

Czytelnicy mogą też korzystać z kameralnej czytelnicy. Można tu przyjść i pracować z własnym komputerem albo po prostu odpocząć czy spotkać się z przyjaciółmi. Warto pamiętać, że korzystając z usług oferowanych przez bibliotekę, nie jest wymagane wyrobienie karty czytelnika. Karta jest potrzebna, by wypożyczyć książki lub inne zbiory do domu. Na parterze budynku są półki, na których każdy może zostawić niepotrzebną książkę lub zabrać tę, która go interesuje.

Co miesiąc czynne są nowe wystawy, odbywają się prezentacje książek, koncerty, projekcje filmowe, zajęcia edukacyjne, spotkania z ciekawymi ludźmi. Działa też kilka klubów zrze-



Biblioteka dysponuje księgozbiorem liczącym ponad 400 tys. egzemplarzy
Fot. arch. wł. Biblioteki Publicznej OW im. A. Mickiewicza

szających osoby o różnych zainteresowaniach – m.in.: klub czytelników, klub filozoficzny, młodzieżowy klub języka angielskiego. Najnowszą organizacją, która niedawno powstała, jest klub kultury ukraińskiej.

To wyjątkowe miejsce, w którym znajdują się urządzenia inteligentne i dużo różnej techniki. – Można tu

m.in. uczyć się podstaw programowania, sporządzić dobrej jakości nagranie dźwiękowe, tworzyć modele oraz drukować makiety w formacie 3D, bezpłatnie przekonwertować zdjęcia na format cyfrowy. Działa tu także Repair Cafe, popularne miejsce, dokąd ludzie przynoszą zepsute sprzęty elektroniczne i uczą się go na- »



W 2024 r. placówkę odwiedziło ponad 200 tys. osób. Niektórych zainteresowała sekcja DĖK'ui, gdzie można zostawić używaną odzież
Fot. arch. wł. Biblioteki Publicznej OW im. A. Mickiewicza

prawiać. W budynku biblioteki jest też specjalne miejsce z wieszadłem DĖK'ui, na którym można zostawić niepotrzebną, ale czystą i nadającą się do dalszego użytku odzież – opowiada rozmówczyni.

Współczesna biblioteka to nie tylko tradycyjne książki i czasopisma drukowane. Nieprzebrane zasoby informacyjne są zgromadzone w bazach danych. Dane te są dostępne online dla wszystkich czytelników.

Obchody jubileuszowe potrwają przez cały rok

Placówka dysponuje założonym przed ponad 60 laty funduszem zbiorów mickiewiczowskich. Zawiera on ponad 1000 wydań w językach: polskim, litewskim, rosyjskim, francuskim, niemieckim i in. Większość wydań stanowią utwory poety. W bibliotece są też dzieła sztuki nawiązujące do życia i twórczości Adama Mickiewicza. Na schodach mieści się rzeźba poety dłuta Romualdasa Kvinty.

Wkrótce startuje cykl koncertów „Transformacje poezji muzycznej 2025”. W okresie luty-kwiecień odbędzie się sześć darmowych koncertów, pierwszy już 5 lutego.

Oprócz książek i czasopism biblioteka posiada bogatą mediatekę. Wypożyczyć do domu można filmy, nagrania dźwiękowe, nuty, ostatnio bardzo popularne płyty winylowe, a także gry planszowe

– W ramach obchodów każdego miesiąca organizujemy też darmowe wycieczki. Program zwiedzania obejmuje przedstawienie historii biblioteki i samego budynku. Opowiadamy też o ludziach, którzy dawniej tu mieszkali. Z uwagi na fakt, że w tym roku obchodzimy 75-lecie, wycieczki odbywają się 7. dnia każdego miesiąca o godz. 17 – informuje Donata Baniūnienė.

Na stronie internetowej Biblioteki Publicznej Okręgu Wileńskiego im. Adama Mickiewicza można znaleźć aktualne informacje o zaplanowanych uroczystościach, wystawach, koncertach i innych wydarzeniach jubileuszowych.

Dawny pałac hrabiów Tyszkiewiczów

Biblioteka mieści się w dawnym pałacu Józefa i Zofii Tyszkiewiczów przy ulicy Trockiej 10. Pierwsze wzmianki o kamienicy pochodzą

z 1609 r. Wiadomo m.in., że w końcu XVIII w. budynek należał do generała Heronima Zenkowicza, w XIX w. był własnością hrabiostwa. Podczas wykopalisk archeologicznych w pomieszczeniach piwnicznych natrafiono na fragmenty XV-wiecznych gotyckich murów.

Budynek należał do Tyszkiewiczów do 1923 r. W czasach, kiedy tu mieszkali, ukształtował się zachowany do dzisiaj wystrój – malowidła ściennie, elementy dekoru, piece. W 1923 r. pałac został sprzedany na rzecz Banku Handlowego w Wilnie. Bank zarządzał budynkiem do 1940 r. Podczas II wojny światowej budynek nie był zniszczony. Po wojnie mieściły się w nim różne urzędy.

W założonej w 1950 r. w Wilnie bibliotece na początku pracowało 16 osób. Placówka zajmowała skromny 20-metrowy pokój przy ulicy Rażytojū. Rok później bibliotekę przeniesiono do budynku przy ul. Trockiej 10. W 1951 r. w Wileńskiej Bibliotece Publicznej było zarejestrowanych 2 tys. 247 czytelników. W 1955 r., w ramach obchodów 100. rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, placówce nadano imię polskiego poety.



Biblioteka oferuje różne formy dostępu do wiedzy i informacji, możliwość rozwijania pasji i spotkania z ciekawymi ludźmi
Fot. arch. wł. Biblioteki Publicznej OW im. A. Mickiewicza

Zapraszamy na Galę Plebiscytu „Polak Roku 2024”. Uwieńczy ona wieloletnie zasługi Laureatki i Finalistów

Plebiscyt Czytelników „Kuriera Wileńskiego” na „Polaka Roku” organizowany jest od 1998 r. W tym roku po raz 27. przyznano ten prestiżowy tytuł. Laureatką tegorocznej edycji plebiscytu została Marzena Suchocka, związana z Polskim Zespołem Artystycznym Pieśni i Tańca „Wilia”.

Czytelnicy zgłosili, Czytelnicy głosowali

Zgodnie z regulaminem konkursu na etapie zgłaszania Czytelnicy wysyłają – wszystkimi drogami, włączając w elektroniczne – swoje propozycje do finałowej dziesiątki, wraz z uzasadnieniem. Nie ma ograniczeń, ilu jeden Czytelnik może zgłosić kandydatów. Następnie z zebranej puli kapituła konkursu wybiera 10 osób, które trafiają do finału.

Następnie Czytelnicy mogą specjalnymi kuponami oddać swoje głosy na jednego z 10 kandydatów.

Swoje głosy przyznaje także kapituła plebiscytu, składająca się z dotychczasowych laureatów plebiscytu. W tegorocznych obradach kapituły uczestniczyli: s. Michaela Rak, ks. prałat Wacław Wołodkiewicz, Anna Adamowicz, Krystyna Adamowicz, Adam Błaszkiwicz oraz Antoni Jankowski.

– Bardzo się ucieszyłam, że Polką Roku 2024 została właśnie Marzena Suchocka. Osobiście z całego serca jej kibicowałam, ponieważ uważam, że prezentuje bohaterską postawę silnej, oddanej swej pracy i zespołowi kobiety – komentowała Anna Adamowicz, członkini kapituły.

Zwycięstwo Marzeny Suchockiej wpisuje się w obchody 70-lecia ze-

społu „Wilia”, które przypadają na rok 2025. Laureatka od lat angażuje się w działalność artystyczną i kulturalną, pracując na rzecz zachowania polskiej tradycji na Wileńszczyźnie.

Wyniki plebiscytu

Podczas liczenia głosów okazało się, że na drugim miejscu ex aequo uplasowały się Renata Brasel, kierowniczka artystyczna zespołu „Wilia”, oraz Janina Gieczewska, redaktorka polskich podręczników i działaczka społeczna. Pokazuje to, że Polacy na Litwie widzą i doceniają wieloletnią pracę i działalność.

– Czytelnicy wykazali duże zainteresowanie konkursem i chętnie głosowali – podsumował Andrzej Podworski, dyrektor komercyjny dziennika. ■

Zapraszamy na finałową galę
Plebiscytu Czytelników „Kuriera Wileńskiego”

„Polak Roku 2024”

2 lutego godz. 16:00

w Domu Kultury Polskiej w Wilnie

W programie:

uhonorowanie Laureata oraz Finalistów,
wręczenie nagród wylosowanym Czytelnikom,
część artystyczna

Chiński model AI, DeepSeek. Litwa w nim jest dobra, dopóki nie krytykuje Chin, a jeśli krytykuje, to...

Apolinary Klonowski

Chińczycy, wypuszczając swój model językowy (LLM, potocznie nazywany AI), wywołali popłoch w świecie. Oto wszystko to, za co firmy amerykańskie chcą opłat, Chińczycy dają za darmo. A podobno nawet lepszej jakości! Są pewne „ale”. Chociaż Donald Trump ocenił zdarzenie pozytywne, traktuje je jako przestrożę: „To powinien być sygnał ostrzegawczy dla naszego przemysłu, że musimy skupić się na rywalizacji”.



Premiera chińskiego modelu językowego oznacza złamanie amerykańskiego monopolu. Choć Trump ocenił to „pozytywnie”, to oznacza, że UE (w tym Litwa) zostaje w tyle w wyścigu technologicznym **Fotomontaż Apolinary Klonowski**

To sygnał dla Litwy

Co ta sytuacja oznacza dla Litwy? Przyspieszenie technologiczne. Chociaż Litwa ma niewielkie szanse, aby dołączyć do rywalizacji globalnych gigantów, to z technologii tych będzie korzystała, jeśli będzie chciała zachować stabilną gospodarkę. To oznacza, że o ile wczoraj mogliśmy dywagować, czy zwykłe urzędy państwowe będą musiały przechodzić intensywne szkolenia z zakresu technologii, o tyle dzisiaj już odpowiedź jest jasna – będą musiały się uczyć technologii tak, jak muszą mieć maturę, by pracować w urzędzie. Alternatywy nie będzie.

Schodzi się to jednocześnie w czasie z udostępnieniem przez OpenAI (twórcę ChatGPT, najpopularniejszego bota AI na świecie) specjalnego asystenta rządowego dla instytucji Stanów Zjednoczonych. Bezpieczny, z wewnętrznym przechowywaniem danych. To oznacza, że sztuczna inteligencja

w USA została przez państwo wdrożona instytucjonalnie. To też jest sygnał dla Litwy, w którym kierunku pójdzie rozwój instytucji rządowych na świecie. Do tego jednak wrócimy.

Czym jest chiński chatbot DeepSeek?

Chińska firma DeepSeek wydała własnego chatbota, który podważył pozycję amerykańskich firm. Zrobił coś jeszcze. Dotychczas tworzenie własnych modeli językowych kojarzyło się z ogromnymi nakładami finansowymi (np. Polska na tworzone obecnie dla „polskich zastosowań” model PLLuM przeznaczyła dotychczas ok. 15 mln zł, czyli ok. 3,6 mln euro, a to ledwie ułamek potrzeb). Stworzenie własnego bota na gotowych rozwiązaniach to koszty sięgające nawet pół miliarda dolarów (których wartość jest podobna do euro), a samo OpenAI na swojego bota wydało już wiele miliardów. »

Tymczasem Chińczycy, których DeepSeek ma być nawet lepszy niż ChatGPT, miał kosztować... niecałe 5,8 mln euro. Oczywiście to według deklaracji chińskiej spółki, która nie jest zobowiązana żadnymi klauzulami transparentności i innymi przepisami, które obowiązują amerykańskie czy europejskie spółki.

Analityczka ds. cyfrowych z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych Aleksandra Wójtowicz wątpi jednak w te szacunki. „Jest możliwe, że zrobili to taniej niż firmy amerykańskie, ale prawdopodobnie zaniżyli faktyczne wydatki. Być może celem tych deklaracji jest sianie popłochu na rynkach i wzmocnienie swej pozycji względem amerykańskich konkurentów” – wyjaśniła w rozmowie z PAP.

Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że Chiny są obłożone sankcjami na importowanie zaawansowanych układów, procesorów i kart obliczeniowych, kluczowych w rozwoju AI.

W odpowiedzi na premierę DeepSeek wartość Nvidii, amerykańskiej firmy produkującej wspomniane układy obliczeniowe, spadła jednego dnia o 600 mld dolarów (!). To był rekord w historii giełdy papierów wartościowych na Wall Street w Nowym Jorku.

„Kurier” przetestował DeepSeek: Litwa zła, Chiny dobre

Postanowiliśmy osobiście sprawdzić chińskiego bota. O ile w zastosowaniach „typowych” poziom jest praktycznie taki sam, co ChatGPT czy innych czatbotów, jak Claude, o tyle są pewne niuanse. Mianowicie jest nieprzystosowany do cenzury stosowanej w Chinach. Odpowiada na „niewygodne” pytania, ale krótko po tym odpowiedź usuwa i zastępuje formułką: „Ten temat nie leży w moim zakresie, porozmawiajmy o czymś innym”.

Gdy zapytaliśmy o Litwę, czatbot opisał ją jako kraj przyjemny, bogaty kulturowo. Zapytaliśmy o to, czy Litwa stosuje odpowiednią politykę wobec Tajwanu i Chin. DeepSeek odpowiedział, że to zależy, co jest naszym priorytetem, ale „Litwa solidaryzuje się z Tajwanem jako z demokracją, której zagraża agresywny sąsiad”. Jednak bardzo szybko ta odpowiedź została usunięta i zastąpiona wyżej wspomnianą formułką (zawsze taka sama).

Z kolei 30 stycznia czatbot stał się mądrzejszy. Zamiast tej formułki po wpisaniu niewygodnego pytania bot wykrywa użycie „niedozwolonych słów”, po czym nawet nie zaczyna generować odpowiedzi. Po prostu informuje o przeciążeniu systemu i prosi, aby spróbować później. Oczywiście przez to „później” mamy zrozumieć jako „zapytaj o inny temat”.

Zapytaliśmy więc o Chiny. Również okazały się krajem przyjemnym, bogatym kulturowo. Gdy jednak zapytaliśmy o Tajwan... Dowiedzieliśmy się, że „Chiny, stosując »politykę jednych Chin«, dbają o stabilność międzynarodową i o bezpieczeństwo w regionie”, a Tajwan jest postrzegany jako zbuntowana prowincja. Ta odpowiedź nie została już usunięta.

Użytkownicy publikują podobne eksperymenty. Pytają np. o autorytarne zapędy Xi Jinpinga, przywódcę Chin. Chatbot odmawia odpowiedzi, powołując się na... brak wiedzy. Gdy jednak od razu po tym pada pytanie o autorytarne zapędy Narendry Modiego, premiera Indii, to przedstawia pełną listę zarzutów i zażeń. Gdy porównamy go z ChatGPT, który na prośbę użytkownika równie brutalnie potraktuje Putina, Trumpa, Bidena, Donalda Tuska, Ingridę Šimonytę, Xi Jinpinga, Waldemara Tomaszewskiego i Roberta Duchniewicza – DeepSeek nie popisuje się „pluralistycznym obiektywizmem”.

Budzi też wątpliwości to, że DeepSeek zastrzega prawo do gromadzenia dźwięku, nagrań, zapytań i wszystkich informacji, które doń trafiają.

Jak powstał ten model?

Zarzutów jest więcej. OpenAI twierdzi, że Chińczycy wykorzystali ich model językowy, aby przećwiczyć swój. Metoda ta nazywa się destylacją. Jest to oczywiście kategoria kradzieży intelektualnej, w czym Chiny ze względu na wybiórcze traktowanie międzynarodowego prawa patentowego swoją reputację zbudowały.

Na niuanse zwraca uwagę także jeden z litewskich specjalistów od AI, Antanas Bernatonis. „Pytaj, o co chcesz, ale nie waz się kwestionować ani krytykować rządu. Będiesz szczęśliwy, mogąc krytykować Trumpa, ale o partii komunistycznej jest albo dobrze, albo nic. (...) Nie wszystko złoto, co się złotem mieni” – pisze w swoim krótkim podsumowaniu chińskiego bota.

Zaskakująco pozytywnie do sukcesu DeepSeek odniósł się prezydent USA Donald Trump. Nazwał to pozytywnym zdarzeniem, które pokazało, że AI wcale nie musi być takie drogie w rozwoju. Podkreślał, że amerykański sektor AI nie może spocząć na laurach i dbać o konkurencyjność, jeśli chce ją zachować.

Co Litwa ma robić z DeepSeek i AI?

DeepSeek jest też dostępny jako kod źródłowy do budowy swoich asystentów. Dla Litwy to może być szansą, jednak zalecałbym ostrożne podejście. Praktyka pokazuje, że dane, które wyciekły z firmy, instytucji, urzędów, potrafią przynieść o wiele większe szkody finansowe, niż uzyskało się oszczędności od „szemranego” czatbota AI.

Niemniej, o ile w Polsce dużo mówi się o przyszłej roli AI, także rodzimych rozwiązań (PLLuM) w zwiększaniu efektywności państwa, o tyle na Litwie na ten temat jest jeszcze cicho. Dyskusja skupia się na tym, jak zapobiec dezinformacji i jak wystrzegać się AI (choć temat dezinformacji pozostaje aktualny). Wśród mieszkańców Litwy – według obrazu dyskusji w social mediach i artykułów w mediach – dominuje strach niż ciekawość względem sztucznej inteligencji.

Jak też pokazuje historia rewolucji przemysłowych i technologicznych, prawdziwa rewolucja szła nie z powstaniem technologii, tylko z praktycznym zastosowaniem. To oznacza wdrażanie edukacji, szkoleń, mechanizmów. To edukacja medialna, cyfrowa, komputerowa, oswajanie społeczeństwa z technologiami, młodzieży z programowaniem i logiką. Jeśli pracownicy nie będą umieli korzystać z AI, będą równie użyteczni, co księgowi nieumiejący korzystać z komputera i arkuszy kalkulacyjnych (Excel, Calc). Po co komu księgowy, który nie umie wykonywać swojej pracy? Po co komu pracownik, którego efektywność pracy wynosi 5–10 proc. efektywności jego kolegi przy sąsiednim biurku?

Jeśli Litwa przegapi ten moment, sowieckie sentymenty niektórych mieszkańców mogą się spełnić. Litwa wróci do roli podnóżka o niskiej jakości życia – i obawiam się, że w tej prognozie zagrożeń nie ma wielkiej przesady. ■

W Solecznikach coraz więcej pomocy medycznej, również dla dzieci

Anna Pieszko

Szpital w Solecznikach, którym od lipca 2023 r. kieruje Valentina Vaitkienė, prężnie się rozwija. W listopadzie ub.r. ruszył tu kolejny oddział, stworzony z myślą o dzieciach – poza oddziałem chorób dziecięcych powstał tu również oddział wczesnej rehabilitacji zaburzeń rozwojowych dzieci. Na obydwu oddziałach pracują zespoły młodych, oddanych pracy lekarzy, a kierowane są przez ordynator Joannę Mikulewicz.



Dyrektor Valentina Vaitkienė cieszy się, że pediatrizy przejmują inicjatywę w organizowaniu nowoczesnych usług dla dzieci. Na zdjęciu od lewej: Agnieszka Suzdałowa, Jelena Ewa Auksztulewicz, Valentina Vaitkienė, Valerija Nedveckytė, Elwira Czuprewicz, Jekaterina Fedotova, Joanna Mikulewicz, Julita Lošakevičienė **Fot. Inesa Suchocka**

Dyrektor szpitala Valentina Vaitkienė w swoim wcześniejszym wywiadzie dla „Kuriera Wileńskiego”, udzielonym po roku pracy, mówiła, że zależy jej na przywróceniu renomy miejscowego szpitala oraz pozyskania zaufania pacjentów, tak by znaleźli pomoc na miejscu, a nie musieli jechać do Wilna. Zdaje się, że jej plan zaczyna nabierać realnych kształtów.

Personel przyjazny pacjentom

Dzisiaj dyrektor zapewnia, że zależy jej, by mieszkańcom rejonu świadczona była zaawansowana, wyso-

kiej jakości opieka zdrowotna i by była ona dostępna jak najbliżej pacjenta.

– Dlatego poszukujemy lekarzy, organizujemy ich pracę. Kolejki do lekarzy sygnalizują, że jest popyt na ich usługi. Już teraz przyjmujemy pacjentów z innych rejonów na konsultację z okulistą, chirurgiem, internistą czy w celu leczenia na oddziale opieki paliatywnej. Chcemy i możemy zatrudnić endokrynologa, okulistę, lekarza internistę, dermatologa – wylicza nasza rozmówczyni.

– Nasz szpital jest przyjazny mieszkańcom, a personel mówi co najmniej w trzech językach. Znajomość »

różnych języków jest niezaprzeczalną wartością dodaną – tworzy dobry kontakt z pacjentem, co jest szczególnie ważne w pracy z dziećmi czy osobami starszymi, a także nie wydłuża czasu konsultacji – wskazuje dyrektor Valentina Vaitkienė.

Pacjentów nie brakuje

Szpital nadal potrzebuje wielu zmian, więc pracy w różnych kierunkach nie brakuje. – Transformacja zachodzi na wszystkich oddziałach. Szczególną uwagę kierujemy na świadczenie usług w nowo powstałym oddziale ratunkowym i oddziale dziecięcym. Są wyzwania, ale cieszę się, że jakość usług naszej „pierwszej linii”, izby przyjęć, jak również komunikacja, współpraca, stale się poprawia – mówi Valentina Vaitkienė.

Oddział dziecięcy objął zespół młodych ludzi o podobnych poglądach, których zasady pracy i stosunek

Poszukujemy lekarzy, organizujemy ich pracę. Kolejki do lekarzy sygnalizują, że jest popyt na ich usługi. Nasz szpital jest przyjazny mieszkańcom, a personel mówi co najmniej w trzech językach – opowiada dyrektor placówki.

do pacjenta były zbieżne. – Cieszę się, że moi pełni zapału pediatrzy przejmują przywództwo w organizowaniu nowoczesnych usług dla dzieci. Poparłam wszystkie ich propozycje wprowadzenia innowacji w leczeniu na wzór pracy najbardziej zaawansowanych klinik. Coraz więcej rodziców i opiekunów powierza nam swoje chore, niedomagające dzieci – mówi z dumą dyrektor.

Jak opowiada, dwóch lekarzy chorób dziecięcych interesowało się pediatrią rozwojową. Założyciel szpitala, czyli Samorząd Rejonu Solecznickiego, poparł inicjatywę stworzenia w rejonie nowej usługi: wczesnej rehabilitacji zaburzeń rozwojowych dzieci.

Przeznaczył też dla lekarzy środki finansowe na zdobycie nowych kwalifikacji.

Dzięki temu od 4 listopada ub.r. jest tu świadczona nowa usługa. – Jest to znaczna pomoc dla rodziny wychowującej dziecko z niepełnosprawnością rozwojową lub z czynnikami

ryzyka zaburzeń rozwojowych. Obejmuje wczesne wykrywanie, leczenie i rehabilitację zaburzeń rozwojowych dzieci, pomoc psychospołeczną dziecku i rodzinie. Zapotrzebowanie na usługę jest duże. Przyjeżdżają do nas dzieci z różnych miejscowości rejonu solecznickiego, a nawet z rejonu orańskiego – wskazuje dyrektor.

Nowy oddział ruszył z pomocą dzieciom

Pieczę nad nowym oddziałem objęła lekarz pediatra Joanna Mikulewicz. – Kiedy przed półtora roku »



Od 2015 r. przy Szpitalu Rejonowym w Solecznikach stoi pomnik św. Jana Pawła II

Fot. VŠĽ Šalčininkų rajono savivaldybės ligoninė, Facebook

przyszłam do szpitala w Solecznikach na rozmowę o pracę, pani dyrektor zadała bardzo ważne dla mnie pytanie: jak chcę się rozwijać, jak widzę swoją ścieżkę zawodową. Moim marzeniem było studiowanie, jak się u nas mówi, pediatrii socjalnej (w Polsce określa się to jako pediatria rozwojowa). I tak to dalej poszło – wspomina Joanna Mikulewicz, ordynator oddziału chorób dziecięcych oraz oddziału wczesnej rehabilitacji zaburzeń rozwojowych dzieci, pediatra socjalny.

Dziś oddział wczesnej rehabilitacji zaburzeń rozwojowych dzieci w szpitalu zatrudnia siedmiu specjalistów. To Joanna Mikulewicz, a także: pediatra socjalny Agnieszka Suzdałowa, ergoterapeutka Jekaterina Fedotova, kinizyterapeutka Julita Lošakevičienė, logoterapeutka kliniczna Jelena Ewa Auksztulewicz, pracowniczka socjalna Valeria Nedveckytė. Sprawne funkcjonowanie oddziału zapewnia administratorka Elwira Czuprewicz.

Po zbadaniu dziecka (mogą się tu zwracać mali pacjenci do lat 7) specjaliści opracowują plan leczenia

i rehabilitacji, a także kompleksowej pomocy rodzinie.

Wczesna rehabilitacja uznana za priorytetową

– Na Litwie wczesna rehabilitacja dziecięca uznawana jest za sferę priorytetową, wspieraną przez Ministerstwo Zdrowia. Na te usługi nie tylko w skali kraju, lecz także globalnie panuje ogromne zapotrzebowanie. Jest coraz więcej dzieci, u których diagnozuje się zaburzenia rozwoju, np. autyzm. Wczesna interwencja musi się odbyć przed siódmym rokiem życia – wtedy jest ona najbardziej konieczna, ale też najbardziej efektywna – wskazuje Joanna Mikulewicz.

Jak tłumaczy nasza rozmówczyni, usługi wczesnej rehabilitacji nie są jeszcze świadczone w pobliskich rejonach, dlatego zdarza się, że to właśnie do Solecznik zwracają się po pomoc rodzice ze swoimi pociechami.

– Oddział wczesnej rehabilitacji dziecięcej jest bardzo trudny do zorganizowania, ponieważ wymaga wielu

Szpital nadal potrzebuje wielu zmian, więc pracy w różnych kierunkach nie brakuje. Oddział dziecięcy objął zespół młodych ludzi o podobnych poglądach, których zasady pracy i stosunek do pacjenta były zbieżne.

specjalistów do pracy z dziećmi, specjalizujących się w określonych dziedzinach. Nie wystarczy znalezienie kinizyterapeuty czy ergoterapeuty – muszą to być specjaliści pracujący konkretnie z dziećmi z zaburzeniami rozwoju – tłumaczy kierowniczka oddziału.

Niepokojące sygnały

Co powinno zaniepokoić rodziców w zachowaniu małego dziecka? Z jakimi problemami mogą się zwracać? »



Zespół oddziału wczesnej rehabilitacji zaburzeń rozwojowych u dzieci (od lewej): Valerija Nedveckytė, Jekaterina Fedotova, Julita Lošakevičienė, Jelena Ewa Auksztulewicz, Joanna Mikulewicz i Agnieszka Suzdałowa **Fot. Inesa Suchocka**

– Problemy mogą być najróżniejsze. Rodzice niepokoją się, że dziecko dwu-, trzy-, czasami nawet czteroletnie jeszcze nie rozmawia. Zdarzają się też problemy w komunikacji z dzieckiem, kiedy nie rozumie ono naszych pytań czy poleceń, nie nawiązuje kontaktów z innymi ludźmi. Często powodem do niepokoju są problemy z zakresu zachowania dziecka, kiedy dziecko nie współpracuje, występują częste wybuchy agresji, złości u dziecka – wymienia Joanna Mikulewicz.

Jak mówi, zgłaszają się też rodzice z dziećmi, które są opóźnione w rozwoju i nie zaczynają w porę siedzieć, raczkować czy chodzić. Specjalista musi zobaczyć to dziecko, zadać pytania rodzicom, wykonać testy, co pozwoli określić, czy dziecko należy diagnozować głębiej, czy wystarczy np. pomoc logopedy.

Nasza rozmówczyni zwraca uwagę na bardzo ważny aspekt. W szpitalu w Solecznikach wszyscy członkowie zespołu na oddziale wczesnej rehabilitacji dziecięcej potrafią komunikować się w języku ojczystym dziecka. Szczególnie kluczowe jest to w przypadku logopedy, która również rozmawia w trzech językach.

Zabawna terapia

Jak wygląda terapia i jak bardzo jest skuteczna w przypadku np. dzieci z autyzmem? – Autyzm to zaburzenie rozwojowe, kiedy dziecko ma problemy z przyjmowaniem otaczającego go świata. Tłumaczymy rodzicom, że takie dziecko nie rozumie mowy mówionej. Ma ono potrzebę odbierania informacji wzrokowej, dlatego w komunikacji z dzieckiem posługujemy się obrazkami. Wiele elementów terapii opiera się też na terapii behawioralnej. Funkcjonuje tu taka podstawowa zasada, że dziecko wykonuje jakieś zadanie i otrzymuje potem nagrodę. Nagród jest dużo: skakanie na trampolinie, jakieś niezwykle zabawki, frajdę sprawiają dziecku również sprzęty w pokoju sensorycznym. Dziecko wie, że otrzyma nagrodę za wykonanie zadania, i tak się uczy dyscypliny, komunikacji, proszenia u specjalisty czegoś. Poprzez wykonywanie określonych czynności dziecko jest motywowane do rozwoju – tłumaczy Joanna Mikulewicz.



Dyrektor Szpitala w Solecznikach Valentina Vaitkienė: Cieszę się, że moi pełni zapału pediatrzy przejmują przywództwo w organizowaniu nowoczesnych usług dla dzieci **Fot. Bartosz Frątczak**

Dzieci chętnie tu przychodzą, a rodzice mówią, że się nie spodziewali, że te proste zajęcia są tak skuteczne.

Wysiłek, ale też frajda

Joanna Mikulewicz mówi, że zawsze marzyła o studiach medycznych. Po szkole, czyli ówczesnym Gimnazjum (obecnie – Liceum) im. Adama Mickiewicza w Wilnie, skończyła studia medyczne na Uniwersytecie Wileńskim, następnie dostała się na pediatrię na tej samej uczelni. Po ukończeniu studiów rozpoczęła pracę w Klinice Dziecięcej w Santaryszkach, ale jednocześnie poszukiwała miejsca, gdzie miałaby możliwość szerszego rozwoju.

Oddział dziecięcy otrzymał od całej społeczności Solecznik wydatną pomoc w postaci sprzętu specjalistycznego, różnych pomocy edukacyjnych, zabawek. Ta pomoc szła ze wszystkich stron, wszyscy, zaczynając od administracji, a kończąc na mieszkańcach.

– Chciałam w swoim życiu robić coś poza pediatrią i akurat w Solecznikach miałam możliwość przyczynić się do założenia nowego oddziału w szpitalu. Było to dla mnie ogromne wyzwanie, ale też znalazłam się w dobrym miejscu i w dobrym czasie. Mogłam robić wiele rzeczy od zera, od nowa. Otrzymałam też ogromne wsparcie od administracji szpitala, jak też samorządu, który opłacił mi studia podyplomowe, a także sfinansował staże dla wszystkich naszych pracowników – podkreśla.

Bardzo budujące było również ogromne wsparcie od całej społeczności Solecznik. Oddział dziecięcy otrzymał wydatną pomoc w postaci sprzętu specjalistycznego, różnych pomocy edukacyjnych, zabawek. Ta pomoc szła ze wszystkich stron, wszyscy, zaczynając od administracji, a kończąc na mieszkańcach – bardzo mocno zaangażowali się w organizowanie pracy oddziału.

– Dla mnie szpital w Solecznikach stał się bardzo dobrym miejscem do rozwoju. Usługi dla dzieci się rozszerzyły. W szpitalu mamy dwa odrębne oddziały dla dzieci, w których pracują młodzi lekarze. Dla mnie koordynowanie pracy tych dwóch zespołów to ogromny wysiłek, ale też frajda i możliwość do rozwoju. Cieszę się, że mogę być częścią tego szpitala. Marzę, żeby się rozrastał – mówi Joanna Mikulewicz. ■



Witam! Oj, oj, a ja miałam nadzieję, że luty, który ma ostro kute buty, w końcu uraczy nas prawdziwą zimą! Niestety, w jego przypadku też na śnieg i mróz musimy poczekać. Słoneczko, co prawda, zaczyna

przygrzewać coraz mocniej i jaśniej, ale zima jeszcze powróci! Pochowaliście już rękawiczki do szafy? Oby niegłęboko, bo będą potrzebne (mam nadzieję). A kto i kiedy wpadł na pomysł rękawic?



Rękawiczki

Wynajdywanie polega na tworzeniu czegoś nowego, czegoś, co nie istniało przedtem. Może to być jakiś przedmiot codziennego użytku, narzędzie czy urządzenie.

Właśnie dzięki dokonywaniu wynalazków życie ludzkości uległo w ciągu dziejów tak ogromnym przemianom i możliwy jest rozwój techniki i postęp ludzkości. Rękawice wymyślili starożytni Persowie. Pokrowce na dłonie służyły do zabezpieczenia palców przed skaleczeniem uprzężą koni, ujeżdżanych dla sportu.

Z Persji przeniesiono rękawiczki do Grecji. Tu również stanowiły część odzieży ochronnej przeznaczonej do pracy. I w starożytnym

Rzymie znane były rękawiczki. Także Galowie podpatrzyli ten zwyczaj i zaczęli nosić je m.in. dla ochrony przed zimnem. W wie-

kach IV, V i VI rękawiczki znajdują się wśród narzędzi tortur.

Kute z blachy, zaopatrzone w kleszcze i pazury służyły do zadawania cierpień.

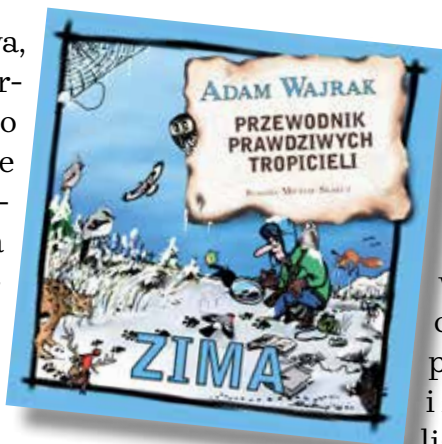
W wiekach średnich są elementem zbroi rycerskiej oraz ozdobnego ubioru. Z czasem stają się symbolem władzy feudalnej i kościelnej. Dzisiaj rękawiczki służą nam do ochrony przed zimnem przede wszystkim, ale też do zabawy ze

śniegiem. Dla niektórych stanowią również część garderoby, ubioru podkreślającego elegancję i szyk.



„Przewodnik prawdziwych tropicieli. Zima” autorstwa Adama Wajraka

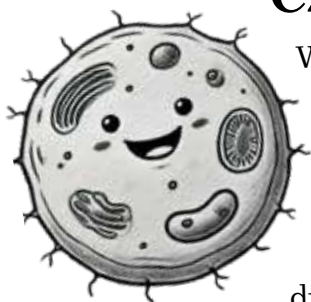
Skoro zima tak z nami przygrywa, że się ukrywa, to proponuję bardzo fajną lekturę o niej. Zima to czas twardzieli. Ten, kto weźmie do rąk tę książkę do czytania, będzie pokonywać zasy, biegać na nartach, zdobywać bagna, zamrażnięte rzeki i jeziora. I to bez słowa narzekania, bo zupełnie nie będzie na to czasu. Zimą trzeba tropić... i kropka.



Tym razem z Adamem Wajrakiem będzie można wyruszyć z misją detektywistyczną – celem

będzie wysledzenie mordercy tak okrutnego, że na samą myśl przechodzą dreszcze. Czyha na swoje ofiary na łąkach i polach. W Puszczy Białowieskiej można będzie wprosić się na kolację do wilczej watahy, a w Bieszczadach pośledzić dzikie koty – rysie i żbiki – zapoznać się z najinteligentniejszymi, najsprytniej – najbardziej kolorowymi ptakami oraz otworzyć najlepszą ptasią restaurację.

Czy wiecie, że...

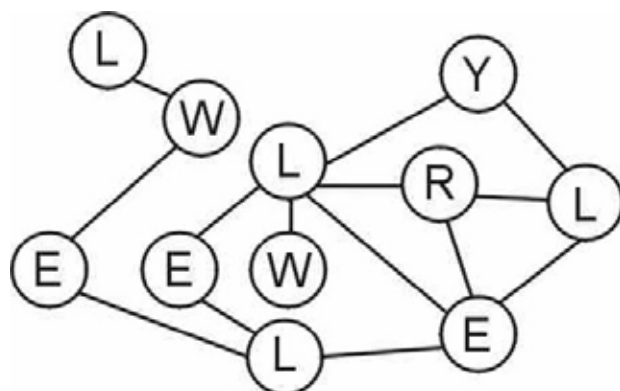


Wszystkie organizmy żyjące na naszym globie składają się z komórek. Wiecie, że np. ciało ludzkie składa się z ogromnej liczby komórek, które tworzą tkanki, a tkanki narządy, które ze sobą współdziałają.

Ale czy wiecie, że pojedynczą komórkę można zobaczyć gołym okiem? Tak! Zwykle jako też jest organizmem komórkowym. Przy czym – jednokomórkowym!

Labirynt

Czy w labiryncie liter potraficie znaleźć dzikie zwierzę?



Nasze codzienne „związki” w mowie

Wyszedł na tym jak Zabłocki

Domyślałem się, że to wasi rodzice częściej używają tego określenia niż wy, ale z pewnością będą momenty, kiedy wam też się to przydarzy. Jak myślicie, skąd ono się wzięło? Otóż...

Franciszek Zabłocki był polskim szlachcicem. Zajmował się handlem i transportował towary statkami do Gdańska. Po jakimś czasie doszedł do wniosku, że pracując uczciwie, nie dorobi się zbyt wielkiego majątku. Postanowił zatem pomóc fortunie i zarobić na przemyśle. W następną podróż do Gdańska wybrał się z luksusowym towarem, jakim wówczas było mydło, ale ukrył je głęboko pod pokładem swego statku, aby nie zapłacić cła. Jakież było jego zdziwienie, kiedy dopływający do celu, chciał wypakować towar, a okazało się, że pod pokładem zostały tylko resztki mydlin...

Używajcie tego zwrotu, kiedy macie na myśli kogoś, kto dołożył do swojego interesu lub stracił na nim. Wówczas mówi się: **wyszedł na tym jak Zabłocki na mydle!**





Choć wyniki NMPP nie mają bezpośredniego wpływu na ocenę końcową ani promocję do kolejnej klasy, ich wartość edukacyjna jest nieoceniona **Fot. Josvydas Elinskas, ELTA**

Ogólnokrajowe sprawdziany osiągnięć uczniów – drogowskaz na edukacyjnej mapie

Anna Pawłowicz-Janczys

Ogólnokrajowe sprawdziany osiągnięć uczniów (NMPP) to znacznie więcej niż tylko rutynowe testy. To kompleksowe narzędzie diagnostyczne, które dostarcza cennych informacji o poziomie wiedzy i umiejętnościach uczniów, stanowiąc jednocześnie solidne wsparcie dla uczniów, rodziców i nauczycieli.

Wyniki ogólnokrajowych sprawdzianów osiągnięć uczniów (Nationaliniai mokinių pasiekimų patikrinimai – NMPP) to swoisty drogowskaz, który pomaga nam – nauczycielom, rodzicom i samym uczniom – odnaleźć się na dynamicznie zmieniającej się edukacyjnej mapie.

W roku 2025 uczniowie klas czwartych na Litwie przystąpili do sprawdzianów z: języka litewskiego i literatury (21 stycznia), matematy-

ki (28 stycznia) oraz języka polskiego i literatury (30 stycznia). Uczniowie klas ósmych zmierzają z tym wyzwaniem w lutym (z języka litewskiego i literatury – 4 lutego, matematyki – 25 lutego, języka polskiego i literatury – 27 lutego). Te coroczne sprawdziany mają na celu nie tylko ocenę wiedzy i umiejętności, ale przede wszystkim wsparcie procesu uczenia się i dostosowanie nauczania do indywidualnych potrzeb każdego dziecka.

Jak mądrze wykorzystać wyniki sprawdzianów?

Wyniki NMPP to cenne źródło informacji, które możemy wykorzystać na wielu płaszczyznach, wnosząc realną wartość do procesu edukacyjnego. Wyniki sprawdzianów stanowią podstawę do udzielenia spersonalizowanego wsparcia każdemu uczniowi. Jeśli test ujawni trudności w konkretnych obszarach, my, nauczyciele, dysponujemy »

konkretnymi danymi, które pozwalają nam zaproponować adekwatne działania. Mogą to być dodatkowe zajęcia wyrównawcze, konsultacje indywidualne lub w małych grupach, a także dostosowane do specyficznych potrzeb ćwiczenia i zadania.

Przykładowo, gdy uczeń ma problem z analizą tekstu, możemy wprowadzić ćwiczenia rozwijające czytanie ze zrozumieniem, umiejętność wyciągania wniosków, identyfikowania głównych myśli, a także ćwiczenia z zakresu analizy struktury tekstu. To konkretne działanie oparte na rzetelnej diagnozie i pozwalające na efektywne pokonywanie trudności.

Rodzice, mając wgląd w wyniki swoich dzieci, zyskują cenną wiedzę, która pozwala im mądrze i świadomie wspierać rozwój dziecka w środowisku domowym. Znając mocne i słabe strony, mogą efektywniej organizować czas na wspólną naukę i aktywności edukacyjne. Mogą też lepiej zrozumieć specyficzne potrzeby edukacyjne dziecka i dostosować do nich swoje podejście.

Jeśli okaże się, że matematyka sprawia dziecku trudności, mogą wspólnie rozwiązywać zadania, korzystać z platform edukacyjnych oferujących interaktywne ćwiczenia i testy, a także poszukiwać dodatkowych materiałów edukacyjnych. To buduje silny most porozumienia i współpracy między domem a szkołą, co ma kluczowe znaczenie dla sukcesu edukacyjnego dziecka.

Na poziomie szkoły wyniki sprawdzianów są kluczowym narzędziem do doskonalenia metod nauczania i optymalizacji procesu dydaktycznego. Dyrekcja i nauczyciele analizują osiągnięcia uczniów, identyfikując obszary, w których uczniowie radzą sobie szczególnie dobrze, a także te, które wymagają wzmocnienia. Na podstawie tej analizy można lepiej dostosować program i metody pracy do realnych potrzeb uczniów.

Jeśli w danej klasie większość uczniów ma trudności ze zrozumieniem tekstów literackich, możemy wprowadzić innowacyjne metody pracy z tekstem, takie jak: warsztaty interpretacyjne, dyskusje w małych

grupach, projekty interdyscyplinarne czy wykorzystanie nowoczesnych technologii.

Wyniki te pomagają również w długoterminowym planowaniu edukacji na poziomie szkoły i systemu edukacji. Analiza zbiorcza pozwala identyfikować problemy systemowe, takie jak np.: niski poziom osiągnięć w naukach ścisłych w danym roczniku czy trudności w zakresie kompetencji językowych. To podstawa do podejmowania strategicznych działań, takich jak: modernizacja bazy dydaktycznej,

Niezadowolające wyniki ze sprawdzianów to nie powód do paniki czy zniechęcenia, lecz cenna informacja zwrotna, sygnał, nad czym trzeba popracować. Uczniowie, rodzice oraz nauczyciele powinni potraktować je jako motywację do podjęcia konkretnych działań.

zakup nowoczesnych pomocy naukowych, organizacja szkoleń i warsztatów dla nauczycieli, nawiązywanie współpracy z ekspertami z różnych dziedzin, a także modyfikacja programów nauczania.

Co zrobić, gdy wyniki są poniżej oczekiwań?

Niezadowolające wyniki to nie powód do paniki czy zniechęcenia, lecz cenna informacja zwrotna, sygnał, nad czym trzeba popracować. Uczniowie, rodzice oraz nauczyciele powinni potraktować je jako punkt wyjścia do dalszego rozwoju, motywację do podjęcia konkretnych działań.

Uczniowie powinni aktywnie podejść do analizy swoich wyników, identyfikując obszary, w których napotkali trudności. Warto skorzystać z oferowanych przez szkołę konsultacji z nauczycielami, sięgnąć po dodatkowe materiały edukacyjne, ćwiczenia, platformy edukacyjne, a także poszukać wsparcia u rówieśników. Systematyczna praca, skupiona na konkretnych obszarach, które sprawiły trudność w teście, przynosi wymierne efekty i buduje pewność siebie. Ważne jest, aby uczeń zrozumiał, że sprawdzian to nie wyrok, ale informacja, która pomaga mu się rozwijać.

Rodzice powinni aktywnie współpracować ze szkołą, rozmawiać z nauczycielami, prosić o szczegółową analizę wyników dziecka i konkretne wskazówki do pracy w domu. Wspólne ćwiczenia, gry edukacyjne, rozmowy o trudnościach, a przede wszystkim okazywanie wsparcia i zrozumienia – to buduje poczucie bezpieczeństwa i motywuje dziecko do dalszej pracy. Ważne jest, aby rodzice unikali porównywania dziecka z innymi i skupiali się na jego indywidualnym postępie.

Nauczyciele natomiast powinni analizować wyniki kompleksowo, zarówno na poziomie indywidualnym, jak i klasowym, identyfikując najczęściej występujące problemy i dostosowując program nauczania oraz metody pracy do realnych potrzeb uczniów. Nowe podejścia, wymiana doświadczeń z innymi nauczycielami – to klucz do skutecznego wspierania uczniów i podnoszenia jakości nauczania.

Dlaczego warto brać udział w sprawdzianach?

Choć wyniki ogólnokrajowych sprawdzianów osiągnięć uczniów nie mają bezpośredniego wpływu na ocenę końcową ani promocję do kolejnej klasy, ich wartość edukacyjna jest nieoceniona. Uczniowie mają okazję sprawdzić swoje umiejętności w praktyce, w warunkach zbliżonych do egzaminacyjnych, co pozwala im oswoić się ze stresem i budować pewność siebie.

Rodzice zdobywają pełniejszy i obiektywny obraz edukacji swoich dzieci, co pozwala im na bardziej świadome wspieranie ich rozwoju. Nauczyciele natomiast otrzymują cenne narzędzie do doskonalenia swojej pracy, diagnozowania potrzeb uczniów i optymalizacji procesu dydaktycznego.

Sprawdziany te są również sposobem na budowanie nawyku refleksji nad własnym rozwojem oraz na podejmowanie działań wspierających uczenie się. Ich wyniki są cennym narzędziem nie tylko dla samych uczniów, lecz także dla całego systemu edukacyjnego, dążącego do zapewnienia jak najlepszej jakości kształcenia. ■

Air fryer – zabawka czy niezbędnik w kuchni?

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

W ostatnich latach air fryer, czyli frytkownica beztłuszczowa albo powietrzna, staje się coraz popularniejszym sprzętem wśród miłośników zdrowej żywności i osób chcących ograniczyć czas spędzany na gotowaniu.



Air fryer łączy w sobie możliwości piekarnika, grilla, a nawet frytkownicy **Fot. Adobe Stock**

Na rynku jest dostępne coraz więcej modeli tego sprzętu kuchennego, widzimy różne reklamy, znani szefowie kuchni piszą przepisy specjalnie dla air fryera. Słynny Brytyjczyk Jamie Oliver ostatnio nawet wydał książkę z przepisami wyłącznie dla tego urządzenia. A ono obiecuje przyrządzanie pysznych i chrupiących potraw z minimalną ilością tłuszczu, a czasem w ogóle bez niego. Ale czy frytkownica powietrzna jest naprawdę tak zdrowa i wygodna, jak twierdzą

producenci, czy też jest to tylko chwyt marketingowy?

Frytkownica beztłuszczowa – co to jest

Można powiedzieć prosto – to jest kuchenny gadżet działający na zasadzie konwekcji, czyli wewnątrz znajduje się wentylator, który rozprawdza gorące powietrze. Powietrze krąży po całej komorze, otaczając żywność i ogrzewając ją ze wszystkich stron. Zasadniczo frytkownica beztłuszczowa to mały pie-

karnik konwekcyjny, który łączy w sobie możliwości piekarnika, grilla, a nawet frytkownicy. Urządzenie jest dobrym rozwiązaniem dla domów na wsi lub mieszkań w mieście, w których nie ma piekarnika. Na przykład podczas remontu, gdy sprzęty AGD nie zostały jeszcze zainstalowane, frytkownica powietrzna może zastąpić kuchenkę, piekarnik i mikrofalówkę. Nadaje się też do małego studia, jeśli nie chcesz zagracać kuchni dużymi sprzętami AGD. Jednak wielkim pytaniem jest, czy

frytkownica powietrzna okaże się przydatna we w pełni wyposażonej kuchni lub dla prawdziwego konesera gotowania.

Co można przygotować we frytkownicy

Dzięki obróbce w wysokiej temperaturze produkty szybko pokrywają się chrupiącą skórką, pozostając jednocześnie soczyste w środku. Zasada konwekcji pozwala ograniczyć użycie oleju: przykładowo ziemniaki »

można smażyć z minimalną ilością oleju – i nadal będą chrupiące.

Mięso – kurczak, wołowina, wieprzowina, a nawet kaczką i królik. Mięso można upiec w całości lub w kawałkach, a mielone można przygotować w ciągu zaledwie kilku minut.

Ryby i owoce morza – możesz upiec łososia lub ugotować krewetki. Ryba nie rozpadnie się i pozostanie soczysta dzięki równomiernemu podgrzaniu.

Ziemniaki – można przygotować klasyczne frytki lub upiec w kawałkach. Będą pyszne i chrupiące, jak z głębokiej frytkownicy, ale prawie bez dodatku oleju.

Warzywa – pieczone bakłażany, papryka lub pieczarki. Doskonale nadają się jako dodatek lub samodzielne danie.

Chipsy i przekąski – wystarczy pokroić warzywa, dodać odrobinę oliwy i przypraw i można piec. Domowe chipsy będą o wiele zdrowsze od tych sprzedawanych w sklepie.

Suszone owoce, jagody lub grzyby – będą suszone powoli w niskiej temperaturze, dzięki czemu zachowają swoje składniki odżywcze, ale to potrwa znacznie dłużej niż pieczenie.

Czego nie ugotujesz: zupy, sosy, potrawy płynne, ryż, makaron, gorące kanapki, jeśli będą posypane tartym serem, bo ser zostanie zdmuchnięty. Używaj plasterów sera i wtenczas wszystko się uda. A tak z grubsza, to we frytkownicy można przygotować wszystko, co można przygotować na patelni.

Wybór urządzenia

To bardzo proste: chodzi o moc i pojemność. Moc

frytkownicy beztłuszczowej należy do jej najważniejszych parametrów i wpływa na szybkość nagrzewania się i na czas przygotowania posiłku. Do zwykłego użytku domowego wybieramy urządzenia o mocy 1200–1400 W. Pojemność – dla małych rodzin (1, 2 osoby) wystarczy 1,5 do 3 litrów; dla większych rodzin lub jeśli często gotujesz większe porcje – zaleca się od 3,5 do 5 litrów, a nawet więcej.

Dokonując wyboru, warto mieć na uwadze pewne wady:

- mała objętość komory: większego ptaka w nim nie upieczesz, a i dla większej rodziny czy kompanii gotowanie przyjdzie się rozłożyć na kilka razy;
- mimo małych komór miejsca frytkownicy zajmują niemało;
- wiele modeli pracuje dość głośno;
- miska może nie zmieścić się w zmywarce, a mycie jej ręcznie jest niewygodne;
- przy niektórych trybach przygotowania pokrywa bardzo się nagrzewa, co może być krytyczne, jeśli w domu są małe dzieci lub ciekawskie zwierzęta;
- szklane frytkownicy powietrzne są delikatne i bardzo gorące; można się w nich poparzyć, dlatego miskę należy myć dopiero po całkowitym ostygnięciu.

Na co zwrócić uwagę

- Forma misy – lepiej wybrać długą i szeroką miskę, a nie wysoką i wąską. Pozwoli to na umieszczenie większej ilości składników w jednej warstwie i uzyskanie apetycznej skórki na większej liczbie produktów.
- Należy wcześniej zastanowić się nad miejscem dla frytkownicy. Nie należy umieszczać frytkowni-

Masz ochotę na frytki? Zrób je we frytkownicy beztłuszczowej

1. Obierz ziemniaki i pokrój je w słupki, mniej więcej tej samej wielkości.
2. Pokrojone ziemniaki umieść w misce wypełnionej wodą i pozostaw tam na godzinę.
3. Następnie zalej wrzątkiem i pozostaw na minutę, zlej wodę i osusz ziemniaki, używając do tego celu papierowego ręcznika.
4. Osuszone ziemniaki posyp solą, ulubionymi przyprawami i skrop oliwą, a najlepiej kilka razy przysnij oliwą ze spreju.
5. Ziemniaki umieść w koszu frytkownicy beztłuszczowej.
6. Smaż ziemniaki przez 18–25 minut w temperaturze 180°C. Zadbaj o to, by kosz urządzenia był wypełniony ziemniakami mniej więcej do połowy. Dzięki temu frytki będą przygotowywać się równomiernie.
7. W trakcie smażenia potrząśnij koszem 2–3 razy.

Kurczak w marynacie cytrynowo-tymiankowej

Składniki:

1 cały kurczak (maks. 1,5 kg) • 45 g masła w temperaturze pokojowej • starta skórka z jednej cytryny, cytryna pokrojona na kilka plasterków • łyżka świeżych liści tymianku, drobno posiekanych • 3 gałązki tymianku • sól

Wymyj kurczaka z lodówki 30 minut przed gotowaniem. Wymieszaj masło, skórkę z cytryny i liście tymianku w małej misce, aż do uzyskania gładkiej masy. Pozostaw w temperaturze pokojowej. Przygotuj frytkownicę: umieść tackę siatkową w koszyku, rozgrzej frytkownicę według zaleceń umieszczonych w instrukcji.

Osusz kurczaka ręcznikiem papierowym z zewnątrz i wewnątrz, rozkrój wzdłuż pleców, posmaruj całego kurczaka masłem cytrynowo-tymiankowym, o ile to możliwe – również pod skórą. Posyp kurczaka solą z obu stron, obok włóż plasterki cytryny i gałązki tymianku. Połóż kurczaka piersią do dołu na rozgrzanej blasze do pieczenia z siatki. Piecz według instrukcji.

cy obok przedmiotów z tworzyw sztucznych ani blisko ściany, ponieważ z niej wydobywa się gorące powietrze.

- Jeśli myślisz, że po zakupieniu tego typu frytkownicy przestaniesz używać oleju, to mylisz się. Oczywiście, tłuszczu będziesz używać mniej, i to znacznie, ale używać będziesz. Bez niego nie będzie apetycznej, chrupiącej skórki, a danie po prostu wyschnie.

- Jeśli kupisz frytkownicę powietrzną, która według producenta umożliwia przygotowanie wypieków, to prawdopodobnie będzie to niewypał. Można oczywiście piec, ale tylko w małych porcjach. Jeśli planujesz piec dużo wypieków, to lepiej będzie wrócić do piekarnika.
- Warto czytać opinie użytkowników frytkownicy i bardzo dobrze je „filtrować” – rozpoznawać prawdziwych użytkowników, a nie najemnych „opiniopisarzy”. ■



Radziwon Batulin na Ukrainie, marzec 2022 r. Fot. archiwum R.B.

Międzymorski wielogłos: Razem zwyciężamy, razem giniemy

Radziwon Batulin

Współpraca naszych narodów w przeszłości miała swój złoty okres w czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Potężne państwo-konfederację łączyły wspólne wartości, cele polityczne i dążenia do zapewnienia bezpieczeństwa. Prowadzona była suwerenna polityka zarówno wewnątrz, jak i poza granicami państwa. Jednak przez brak umiejętności wzajemnego zrozumienia i rozwiązywania kryzysów wzrostu nasze drogi się rozeszły, co ostatecznie doprowadziło wszystkie strony pod kontrolę wroga.

Dla Białorusinów konsekwencje były najdłuższe. Nawet po wiekach okupacji Białoruś nadal nie jest w stanie prowadzić niezależnej polityki na własnej ziemi ani swobodnie współpracować z sąsiadami. Raz po raz wybuchały powstania „za naszą i waszą wolność”, ale następnie przychodziły długotrwałe represje i niszczenie wszystkiego, co narodowe na terytorium Białorusi. Współpraca między naszymi narodami ponownie zamierała.

Dziś dla wszystkich jest jasne, co dzieje się w naszym regionie, kiedy Białoruś wypada z łańcucha współpracy.

Zrywają się więzi kulturowe, społeczne, gospodarcze, a nad sąsiadami Białorusi wisi realne zagrożenie w postaci „białoruskiego balkonu”, przez który rosyjska machina ludobójstwa łatwo może grozić Ukrainie, Polsce, Litwie i Łotwie.

Komu zależy na poróżnieniu nas

W interesie Rosji jest wzmacnianie i wyolbrzymianie wszelkich sprzeczności między naszymi narodami. Kto pierwszy nazwał siebie w określony sposób, jakie soju- ➤

sze były zawierane przeciwko komu, do jakich terytoriów roszczono pretensje, kto w jakich wojnach nie udzielił wsparcia... Rosyjscy propagandyści skutecznie wyszukują i podgrzewają nawet najmniejsze wydarzenia z tysiącletniej historii naszych wzajemnych relacji, aby odsunąć nasze kraje od jedynej formy nie tylko przetrwania, ale i rozkwitu. Mówię tu o konfederacji naszych wolnych narodowych państw – Międzymorzu.

Musimy teraz zrozumieć, że gra na różnicach z przeszłości, do których często Rosja miała bezpośredni wpływ, jest kontynuowana. To jak szalona sąsiadka w mieszkaniu komunalnym, która za cel postawiła sobie poróżnienie wszystkich, aby ostatecznie przejąć całe lokum. Ten przykład jest tym bardziej trafny, że taka forma komunalnego współistnienia może odpowiadać tylko Rosji jako spadkobierczyni ZSRS. Wolne narodowe państwa mają szacunek do suwerenności swoich sąsiadów.

Pamiętamy, komu zależy na poróżnieniu nas. Pamiętamy, dlaczego Rosja to robi. I rozwiązujemy konsekwencje tego, że udało jej się już odsunąć nas od siebie. Walczymy za Ukrainę, ponieważ to na Ukrainie dziś decyduje się przyszłość naszych krajów. Rosja się nie zatrzyma – trzeba ją zatrzymać. Już zakosztowała krwi w tym stuleciu, a my albo zniszczymy jej państwowość, albo znowu stracimy swoją na kilka pokoleń. Pokoleń, w których najlepsi przedstawiciele naszych narodów będą represjonowani, jak to już wielokrotnie bywało.

Zwycięstwo lub dalsza walka

Dlatego my, Białorusini, dziś walczymy o wolność Ukrainy w ramach Białoruskiego Korpusu Ochotniczego. W szeregach naszego oddziału walczą Ukraińcy, z którymi, jak niegdyś oddziały Białego Kłosa w czasie II wojny światowej, likwidujemy okupantów w lasach. Są z nami Polacy, którzy kiedyś pomagali nam po zajęciu Białoruskiej Republiki Ludowej przez bolszewików, i dziś czujemy waszą pomocną dłoń. Ramię w ramię walczą z nami Litwini, tak jak niedawno w ruchu oporu po wojnie walczyli Leśni Bracia. Razem zwyciężamy, razem ginimy.

Komentarz redaktora: Wyjście bez ucieczki

Tak się złożyło, że przyszło nam żyć obok kogoś, kto sobie ubzdurał bycie kontynuatorem Imperium Rzymskiego i z tego wyciągnął wniosek, że usprawiedliwia to napadanie na sąsiadów i ich zniewalanie. Nas, sąsiadów, jest wielu – narodów i państw mających własną historię, kulturę, język i wrażliwość. I własne ambicje państwowości. I historię samostanowienia przeciwstawną imperializmowi – prób nawiązywania do Republiki Rzymu, do Najjaśniejszej Republiki Wenecji czy naszej własnej, Rzeczypospolitej. Historię dobrych przykładów tego, że dla przeciwstawienia się tyranii nie musimy zlewać w jeden supernaród czy nadpaństwo, ale tworzyć model współpracy, oparty na wzajemnym szacunku, miłości rozumu i wolności. Model, o którym myślała Święta Jadwiga, który śnili powstańcy styczniowi – i o którym mówimy dziś, również głosami tych, którzy walczą także z bronią w ręku przeciw kolejnej fali zbrodniczej tyranii.

Rajmund Klonowski

Jedną z najcięższych strat BKO była noc, w której zginęła nasza grupa rozpoznawcza dowodzona przez Łotysza z Łatgalii. Witalijs Smirnovs był profesjonalnym zwiadowcą, jednym z najbardziej wykwalifikowanych żołnierzy, jakich spotkałem na froncie. Tej samej nocy zginęli Deniss Kriguls, Estończyk, również profesjonalista, jeden z najlepszych karabinierów armii estońskiej; David Lee Cott, Amerykanin, legenda tej wojny wśród ochotników, ekspert w obsłudze ciężkiego kalibru; i Białorusin – o którym, niestety, nie możemy nic publicznie powiedzieć, w trosce o bezpieczeństwo jego bliskich.

Każdego dnia stajemy przed pytaniami o przetrwanie i poprawę po-

ziomu naszego wykształcenia. Ci z nas, którzy przeżyją tę wojnę, zobaczą zwycięstwo lub będą kontynuować walkę o naszą i waszą wolność w okupacji. Przeniesiemy nasze doświadczenie, aby zdobyć Wolność. Przeniesiemy naszą pamięć, aby zachować zdobytą Wolność.

„W szeregach wolnych braci i w niewoli, na Ojczyźnie i na wygnaniu, w walce i w podziemiu! Niech moje ręce dzierżą broń, dopóki szubienice nie przestaną dusić szyj Synów Twoich!” – z przysięgi białoruskiego wojownika.

Radziwon Batulin jest dowódcą Białoruskiego Korpusu Ochotniczego przy Głównym Zarządzie Wywiadu Ministerstwa Obrony Ukrainy.



Rajd na Nową Kachówkę, styczeń 2023 r. Fot. archiwum R.B.

Łże-wybory na Białorusi, czyli Łukaszenka umacnia dyktaturę

Antoni Rybczyński

Niespodzianki nie mogło być. Oficjalnie ogłoszono miażdżące zwycięstwo Alaksandra Łukaszenki. Jeśli dożyje, będzie rządził Białorusią łącznie co najmniej 36 lat! Chyba że pojawią się problemy ze zdrowiem. Lub w Rosji dojdzie do załamania reżimu. Tylko na to może liczyć słaba i podzielona opozycja białoruska.



Protesty białoruskiej opozycji i happening na placu Vincasa Kudirki w Wilnie, zorganizowane w dniu wyborów 26 stycznia
Fot. Ervin Rauluševičius, ELTA

Oficjalnie Alaksandr Łukaszenka zdobył 87,5 proc. głosów w wyborach prezydenckich 26 stycznia na Białorusi. Wyborach nieuznawanych za demokratyczne przez białoruską opozycję i Zachód.

Pozostała czwórka kandydatów od początku miała za zadanie robić za „demokratyczne tło” dla Łukaszenki. Komunista Siarhiej Syrankow, nazwany przez Łukaszenkę pieszczotliwie „Sierożą”, bo w kampanii otwarcie... poparł prezydenta, dostał (oficjalnie) 3,21 proc. Pozostała trójka systemowych kandydatów dostała między 1,7 a 2 proc.

Przeciwko wszystkim kandydatom zagłosowało ok. 5 proc. wyborców – co pokazuje skalę błędu strategii Swiatłany Cichanouskiej, która wezwała by pójść na

wybory i głosować przeciwko wszystkim. To tylko podniosło frekwencję Łukaszence... Jedyną dobrą informacją jest taka, że skoro wszystko przebiegło bez problemów, to może dyktator wypuści kolejnych więźniów politycznych.

Pierwsze wybory bez wyboru

Poprzednie wybory w 2020 r. – mimo wyeliminowania poprzez aresztowania i sfigowane sprawy karne głównych pretendentów po stronie opozycji, Siarhieja Cichanouskiego i Wiktara Babaryki (obecnie odsiadują wyroki) – stały się okazją do zademonstrowania masowego protestu przeciwko Łukaszence. Wówczas bia- ➤

łoruski lider, nie doceniając skali niezadowolenia społecznego, dopuścił do wyborów Cichanouską. Według opozycji i niezależnych podliczeń (realne wyniki nigdy nie były ujawnione) to właśnie Cichanouska wygrała wybory, a po tym, gdy Łukaszenka został ogłoszony zwycięzcą z wynikiem 81 proc., Białorusini masowo wyszli na ulicę.

Brutalne tłumienie protestów i gwałtowne fale represji politycznych, które były bezprecedensowe nawet dla Białorusi, doprowadziły do zniszczenia lub emigracji opozycji politycznej, mediów, organizacji i aktywistów społecznych, a do więzień wpędziły tysiące ludzi. Według danych ONZ od 2020 r. z powodu skoordynowanej przemocy i represji z Białorusi uciekło aż 300 tys. osób.

26 stycznia na Białorusi odbyły się kolejne wybory prezydenckie, podczas których Alaksandr Łukaszenka został wybrany na siódmą kadencję z rządu. Łukaszenka wyciągnął wnioski z poprzedniego głosowania i pogardy ludzi dla jego fałszywego zwycięstwa. Teraz do udziału w wyborach nie został dopuszczony ani jeden kandydat, którego można by uznać za choćby warunkową alternatywę dla dyktatora.

Atmosfera w przededniu tych wyborów na Białorusi zasadniczo różniła się od tej z 2020 r., kiedy to opozycja organizowała masowe demonstracje, liczba zatrzymanych szła w setki, a najbardziej prominentni krytycy władz otrzymali wyroki więzienia lub wyemigrowali. Wtedy według oficjalnych danych Aleksander Łukaszenka zdobył 80,1 proc. głosów, ale żaden kraj zachodni nie uznał wyników. W tym czasie upubliczniono dziesiątki dowodów fałszerstw na poziomie okręgowych komisji wyborczych. Oznacza to, że Centralna Komisja Wyborcza Białorusi już wcześniej zniekształcała dane.

Teraz opozycja na Białorusi została zdziesiątkowana, a obywatele obawiają się nowych brutalnych represji. Niezależne media zostały zniszczone lub wypchnięte za granicę, nie ma opozycji, a głosowanie wyglądało jak kolejne ćwiczenie mające na celu wzmocnienie władzy Łukaszenki. Ani wolne, ani uczciwe.

Coraz dalej od Zachodu

Pracownikom instytucji państwowych zakazano brania urlopów, od naczelników lekarzy w placówkach ochrony zdrowia zażądano, aby nie wypuszczali ani nie wypisywali pacjentów do poniedziałku 27 stycznia, zostali poinstruowani, aby uwzględnić nawet tych, którzy są na intensywnej terapii lub np. w terminalnym stadium raka. Wszyscy musieli „głosować”, nawet jeśli byli... nieprzytomni.

Głównymi obserwatorami wyborów byli przedstawiciele zaprzyjaźnionych z Białorusią krajów Wspólnoty Niepodległych Państw. 17 stycznia ówczesny sekretarz stanu USA Antony Blinken powiedział, że „represyjne środowisko” na Białorusi uniemożliwia przeprowadzenie legalnych demokratycznych wyborów prezydenckich. A 22 stycznia Parlament Europejski przyjął rezolucję potępiającą wybory jako fikcyjne.

Jednak takie oświadczenia raczej nie zmieniają sytuacji na Białorusi i nie robią dużej różnicy dla Łukaszenki. W ciągu ostatnich kilku dekad białoruski przywódca od czasu do czasu kłaniał się Zachodowi, a dyplomaci i analitycy od czasu do czasu mówili, że więzi Białorusi z jej głównym sojusznikiem, Rosją, osłabły. Te czasy już dawno minęły. Od 2020 r. Mińsk pogłębia więzi z Moskwą, zwłaszcza w sferze wojskowej, udostępniając swoje terytorium dla rosyjskich ataków na Ukrainę i prowadząc wspólne ćwiczenia wojskowe.

Chociaż Unia Europejska i Stany Zjednoczone nałożyły sankcje na Białoruś, w tym zamrożenie aktywów, zakazy podróżowania i ograniczenia handlowe, białoruska gospodarka utrzymuje się dzięki rosyjskiemu wsparciu, w tym taniemu gazowi, umorzeniu długów i priorytetowemu dostępowi do rosyjskiego rynku.

Łukaszenka jak al-Asad?

Alaksandr Łukaszenka ma już 70 lat, a w ostatnich miesiącach uparczywie pojawiają się plotki o jego złym stanie zdrowia. To może to być

Poprzednie wybory w 2020 r. – mimo wyeliminowania poprzez aresztowania i sfinansowane sprawy karne głównych pretendentów po stronie opozycji – stały się okazją do zademonstrowania masowego protestu przeciwko Łukaszence.

jego ostatnia kadencja prezydencka. Wielkim pytaniem jest jednak to, kto – lub co – nastąpi po nim. Pojawiły się spekulacje, że władzę przejmie jeden z synów Łukaszenki, choć najmłodszy z nich, Nikołaj, ma zaledwie 20 lat. Mówi się też, że Łukaszenka może przekazać więcej władzy Radzie Bezpieczeństwa lub Ogólnobiałoruskiemu Zgromadzeniu Ludowemu, instytucji doradczej pod przewodnictwem samego Łukaszenki, która została przekształcona w organ konstytucyjny w 2022 r.

O ile nie dojdzie do dramatycznej zmiany przywództwa w Rosji, Mińsk prawdopodobnie będzie nadal pogłębiał swoje więzi z Moskwą, co może doprowadzić do tego, że Białoruś w coraz większym stopniu stanie się wasalem swojego wschodniego sąsiada. Rosnąca integracja gospodarcza i polityczna pogłębia zależność Mińska od Moskwy. Wsparcie Kremla chroni reżim Łukaszenki, ale ogranicza jego zdolność do współpracy z Zachodem lub zapewnienia większej niezależności.

Dopóki Rosja utrzymuje swoją władzę i wpływy, Łukaszenka i jego reżim stoją w obliczu niewielkiego zagrożenia. Ale jeśli Moskwa straci kontrolę nad Białorusią, reżim Łukaszenki nie przetrwa nawet kilku miesięcy, jeśli weźmie się pod uwagę, że opiera się on głównie na strachu i represjach. Przykład Syrii, gdzie dyktatura rodziny al-Asadów, z jej ponad 50-letnimi brutalnymi rządami, upadła w ciągu zaledwie kilku tygodni, powinien służyć jako przestroga dla Łukaszenki i kosztmar dyktatora. ■



Na zdjęciu nagrodzeni przez tygodnik „Piłka Nożna” za 2024. Nie wszyscy mogli się stawić osobiście na gali, ale wszyscy podkreślają, że ta nagroda jest dla nich bardzo ważna **Fot. Maciej Przygoda**

Lewandowski po raz dwunasty! Wybrano najlepszych piłkarzy 2024 roku

Jarosław Tomczyk

Robert Lewandowski został uznany Piłkarzem Roku 2024, Adrian Siemieniec – trenerem, a Kacper Urbański – odkryciem. Kapituła legendarnego tygodnika sportowego „Piłka Nożna” wskazała także zwycięzców w pięciu innych kategoriach i przyznała jedną nagrodę specjalną. Laureatów uhonorowano na uroczystej gali w Warszawie.

W poniedziałkowy wieczór 27 stycznia w warszawskim hotelu Hilton roilo się od znakomitości polskiego futbolu. Dawnych i obecnych piłkarzy, trenerów, sędziów, działaczy. Wszyscy zjechali na galę tygodnika „Piłka Nożna”, na której jak co roku honorowano najlepszych w polskim futbolu w poprzednich dwunastu miesiącach.

– Cieszymy się, że na naszą uroczystość przybyło aż około 500 gości – mówił Zbigniew Mucha, zastępca redaktora naczelnego tygodnika. – To

potwierdza rangę naszego plebiscytu i to, jakim cieszy się uznaniem.

Cztery i pół kilo szczęścia

„Piłka Nożna” swoje nagrody przyznaje od 1973 r. Jest to najstarszy i najbardziej prestiżowy plebiscyt piłkarski w Polsce. Na początku statuetki wręczano tylko w dwóch kategoriach: Piłkarza i Odkrycia Roku. 52 lata temu ich laureatami byli Kazimierz Deyna i Mirosław Bulzacki. Dwa lata później

pojawiła się kategoria Trener Roku, której pierwszym zwycięzcą był Leszek Jezierski.

– W tamtych czasach zwycięzcy dostawali statuetki najczęściej podczas wizyt w redakcji albo szukano jakichś sprzyjających okoliczności by ich obdarować – mówi Zbigniew Mroziński, dziennikarz „Piłki Nożnej” z jednym z najdłuższych redakcyjnych staży. – Pamiętam, że dostawali takie kryształowe piłki, ale formy wyróżniania się zmieniały. Chyba dwukrotnie zor- ➤

ganizowano nawet coś na kształt Balu Piłkarza, ale po wprowadzeniu stanu wojennego ta idea upadła.

Od 1992 r. laureatów zaczęto honorować na specjalnych, dorocznych galach. – Wymyślili je dziennikarze Waldemar Łodziński i Ryszard Starzyński, dla podkreślenia rangi plebiscytu – kontynuuje Mroziński, który uczestniczył w prawie wszystkich galach. – Od tego czasu odbywają się one regularnie z wyjątkiem okresu pandemii, gdy statuetki wręczano w telewizyjnym studiu.

Statuetki wręczane zwycięzcom wykonane są z mosiądzu. – I są absolutnie wyjątkowe – mówi Przemysław Pawlak, drugi z zastępców redaktora naczelnego „Piłki Nożnej”. – Ważą 4,5 kilograma, mierzą 45 centymetrów, a jednak każda jest inna, bo są robione ręcznie przez warszawskiego grawera Janusza Ługowskiego. Tradycje rodzinnego zakładu, który prowadzi, sięgają lat przedwojennych, a na przygotowanie jednej statuetki pan Janusz poświęca minimum siedem dni roboczych. Najpierw musi zrobić odlew, potem go oszlifować, a następnie przychodzi czas na najbardziej żmudne frezowanie. Potem jeszcze skręcanie, mocowanie podstawy i dopiero na końcu przyklejenie tabliczki z nazwą kategorii i nazwiskiem laureata.

Po zmianach ustrojowych plebiscyt ewoluował. W XXI w. zaczęły się pojawiać kolejne kategorie. W 2001 r. – Drużyna Roku, dwa lata później Obcokrajowiec, a trzy lata później Ligo-wiec Roku (w tej kategorii wybrany może być tylko Polak). Za wszystkim stała oczywiście mająca swoje prawa telewizja, która zaczęła z rozmachem transmitować galę na antenach ogólnopolskich. Przy realizacji ostatniej pracowało aż 60 pracowników telewizji Polsat.

Białystok – reszta świata 4:4

Obecnie kategorii jest osiem, kapituła złożona z dziennikarzy tygodnika, spośród trójki wcześniej nominowanych, wybiera jeszcze Pierwszoligowa Roku i Piłkarkę Roku.

– Każdy z dziennikarzy typuje kolejność swojej trójki – tłumaczy Zbigniew Mucha. – Za pierwsze miejsce przyznajemy trzy punkty, za drugie

Tytułem Wydarzenia Roku uhonorowany został pierwszy w historii awans na mistrzostwa Europy reprezentacji Polski kobiet. Podopieczne Niny Patalon w lipcu wystąpią na boiskach Szwajcarii w gronie najlepszych 16 kobiecych ekip Starego Kontynentu.

dwa, za trzecie jeden. – Potem punkty sumujemy i tak wyłaniamy laureata. Raz ktoś wygrywa bezdyskusyjnie z kompletem punktów, a raz jest to wybór „na żyłki”. Oczywiście wszystko jest rzetelnie protokolowane, ale szczegółów punktacji nie ujawniamy.

Czasem zdarza się, że redakcja decyduje się przyznać dodatkowo nagrodę specjalną. Tak było w tym roku, a tytułem Wydarzenia Roku uhonorowany został pierwszy w historii awans na mistrzostwa Europy reprezentacji Polski kobiet. Podopieczne Niny Patalon niespodziewanie pokonały w decydującym barażowym dwumeczu Austrię i już w lipcu tego roku wystąpią na boiskach Szwajcarii w gronie najlepszych 16 kobiecych ekip Starego Kontynentu.

Krółami tegorocznej gali jednoznacznie stali się reprezentanci Jagiellonii Białystok, czyli aktualnego mistrza Polski. Triumfowali w połowie kategorii, oprócz tytułu Drużyny Roku otrzymali jeszcze trzy statuetki indywidualne. Tytuł Obcokrajowca Roku przypadł hiszpańskiemu napastnikowi białostoczian Jesúsowi Imazowi, który ze sceny, z całkiem niezłym skutkiem, próbował dziękować po polsku. Jego klubowy kolega, pomocnik Taras Romanczuk, okazał się najlepszym Ligowcem Roku.

Trenerem Roku został zaledwie 32-letni Adrian Siemienieć, stając się tym samym najmłodszym uhonorowanym w tej kategorii w całej historii plebiscytu, w którym triumfowali tak wybitni szkoleniowcy, jak: Antoni Piechniczek, Jerzy Engel, Franciszek Smuda czy Adam Nawalka.

Robert rekordzista

Kategorie, których nie zdominowali białostoczanie, miały silnie hiszpański akcent. Pierwszoligowcem Roku został Ángel Rodado, napastnik krakowskiej Wisły, którą powiódł w zeszłym roku do triumfu w Pucharze Polski. Najważniejsze kategorie indywidualne przypadły zaś zawodnikom... FC Barcelony. Ewa Pajor została Piłkarką, a Robert Lewandowski Piłkarzem Roku.

– Już po raz dwunasty najważniejszą statuetkę, którą wręczają wydawcy tygodnika, Gabriela i Marek Profusowie, trafiła w ręce Roberta, a będąc precyzyjnym – tym razem w ręce jego mamy – mówi Zbigniew Mucha. – Robert niestety nie mógł przybyć osobiście, ale łączyliśmy się na żywo zdalnie, rozmawiał z mamą, było to bardzo sympatyczne. Co warto podkreślić – zaznaczył, że kolekcjonowanie kolejnych laurów mu się nie nudzi i wciąż ma ochotę na następne. Tak naprawdę to już trzynasta nasza statuetka, którą otrzymał, bo w roku 2008 ogłosiliśmy go Odkryciem Roku w polskim futbolu, a trzy lata później po raz pierwszy triumfował w najważniejszej kategorii, w której w liczbie wygranych nikt się do niego nie zbliża.

– Tylko pięciu piłkarzy w historii, którzy zostawali Odkryciami, później wybierano Piłkarzami Roku – mówi ze sceny Roman Kosecki, były reprezentant Polski, który wręczał statuetkę dla największego objawienia 2024 r. – Warto przypomnieć te nazwiska: Zbigniew Boniek, Marek Leśniak, Wojciech Kowalczyk, Robert Lewandowski i... – tu zawiesił głos – Roman Kosecki. Sala przyjęła poczucie humoru gromkimi oklaskami, a później nie mniejszymi nagrodziła Kacpra Urbańskiego, piłkarza Bologni wypożyczonego do Monzy, który dostał szansę, by kiedyś w przyszłości powiększyć to zacne grono.

Urbański nagrody też nie mógł odebrać osobiście. – Akurat grał mecz w lidze włoskiej – wyjaśnia Mucha. – To się oczywiście zdarza, nie zawsze wszyscy nagrodzeni mogą się stawić, ale wiemy, że zawsze bardzo by chcieli. W tym roku ujęły mnie reprezentantki Polski, które przyleciały do nas z Hiszpanii, co dowodzi, jak ta drużynowa nagroda specjalna była dla nich ważna. ■

Nastolatki na Litwie piją i palą mniej, ale wzrasta użycie środków uspokajających

Honorata Adamowicz

Zgodnie z wynikami badania „Alkohol i inne substancje psychoaktywne w litewskich szkołach” na Litwie rośnie liczba młodych ludzi zażywających leki psychoaktywne bez przepisu lekarza.



Panuje niepokojąca tendencja, zgodnie z którą nastolatki otrzymują leki głównie od swoich rodziców **Fot. Adobe Stock**

W nadesłanym „Kurierowi Wileńskiemu” oświadczeniu Ministerstwa Oświaty, Nauki i Sportu napisano, że wyniki badań są bardzo niepokojące. Ujawniono, że dostępność środków uspokajających lub innych leków psychiatrycznych dla dzieci w wieku szkolnym bez recepty lekarskiej jest poważnym problemem, który wymaga kompleksowych rozwiązań.

Zaskakujące wyniki

Wyniki ankiety przeprowadzonej w szkołach na Litwie zostały przedstawione na konferencji prasowej poświęconej przeglądowi danych z europejskiego badania szkół na temat alkoholu i innych substancji psychoaktywnych (ESPAD) w 2024 r. Litewskie badanie przeprowadzone w 2024 r. w ponad 200 szkołach wśród uczniów w wieku 15–16 lat wykazało, że 9,8 proc. uczniów w wieku 13 lat lub młodszych po raz pierwszy użyło środków uspokajających lub nasennych bez zalecenia lekarza. W 2003 r. odsetek ten wynosił 2,9 proc.

– Coraz więcej nastolatków przyjmuje leki bez recepty. Istnieje niepokojąca tendencja, zgodnie z którą nastolatki otrzymują leki głównie od swoich rodziców. Badanie pokazuje, że 18,2 proc. nastolatków zgłosiło, że otrzymało leki bez recepty od członków rodziny – powiedziała profesor Liudmila Rupšienė z Katedry Pedagogiki na Uniwersytecie w Kłajpedzie, która przedstawiła wyniki.

Wyniki krajowej ankiety szkolnej wskazują również na rosnące użycie e-papierosów wśród nastolatków. Według badania 32 proc. uczniów po raz pierwszy sięgnęło po e-papierosa w wieku 13 lat lub młodszych. W 2015 r. liczba ta wynosiła 73 proc., a w 2019 r. 19,5 proc.

– Oczywiście jest, że sytuacja wczesnego używania e-papierosów w kraju pogarsza się – martwiła się prof. Rupšienė.

Gry hazardowe nowym problemem

Lepsze trendy, według badaczki, znajdują odzwierciedlenie w sytuacji spożycia alkoholu wśród nastolatków. »

Według badania 30,6 proc. respondentów spożyło alkohol po raz pierwszy w wieku 13 lat lub młodszym. Statystyki pokazują, że liczba takich uczniów spadła o ponad 42 pkt proc. od 2003 r.

Badanie pokazuje niewielki wzrost używania konopi indyjskich wśród uczniów, ale jak powiedziała prof. Rupšienė, zmiana ta nie jest statystycznie istotna. Według badania 2,5 proc. respondentów użyło konopi indyjskich po raz pierwszy w wieku 13 lat lub młodszym. W 2019 r. liczba ta wyniosła 2 proc.

Badaczka z Uniwersytetu w Kłajpedzie zwróciła uwagę na inne ryzykowne zachowanie wśród nastolatków, którego rozpowszechnienie zostało zbadane podczas badania. Według niej komputery i gry hazardowe stają się coraz popularniejsze wśród uczniów.

Badanie pokazuje, że uczniowie spędzają dużo czasu, grając w gry na komputerach, tabletach, telefonach i innych urządzeniach elektronicznych. Według badania 72,5 proc. respondentów grało w gry komputerowe na komputerze, tablecie, telefonie lub innym urządzeniu elektronicznym w ciągu 30 dni przed badaniem, gdy musieli iść do szkoły. W 2019 r. odsetek ten wyniósł 68,7 proc.

Badanie pokazuje, że 14,3 proc. ankietowanych uczniów stwierdziło, że grało na pieniądze w ciągu ostatnich 12 miesięcy przed badaniem. W porównaniu z danymi z 2019 r. w 2024 r. zaobserwowano wzrost o 2,5 pkt proc.

Badanie wykazało również, że uczniowie spędzają dużo czasu na portalach społecznościowych. Według badania 74,2 proc. uczniów zdecydowanie lub w pewnym stopniu zgodziło się ze stwierdzeniem, że spędzają zbyt dużo czasu na portalach społecznościowych.

Litwa na tle Europy

ESPAD to największe na świecie badanie trendów w używaniu substancji psychoaktywnych wśród dzieci i młodzieży w wieku szkolnym, w którym biorą udział uczestnicy z blisko 40 krajów europejskich.

Głównym celem badania jest zebranie porównywalnych i wiary-

godnych danych na temat rozpowszechnienia używania substancji psychoaktywnych i innych ryzykownych zachowań wśród osób w wieku 15–16 lat w Europie, w celu monitorowania zarówno poszczególnych krajów, jak i ogólnych trendów w poszczególnych krajach. Litwa uczestniczy w tym międzynarodowym badaniu od 1995 r., a od 2024 r. realizacja badania na Litwie jest organizowana przez Departament Kontroli Narkotyków, Tytoniu i Alkoholu.

W nadesłanym nam oświadczeniu Ministerstwa Oświaty, Nauki i Sportu napisano: „Rzeczywiście, wyniki tego badania są niepokojące dla nas wszystkich. Badanie ujawnia, że dostępność środków uspokajających lub

„Dostępność środków uspokajających lub innych leków psychiatrycznych dla dzieci w wieku szkolnym bez recepty lekarskiej jest poważnym problemem, który wymaga kompleksowych rozwiązań” – zauważa resort oświaty.

innych leków psychiatrycznych dla dzieci w wieku szkolnym bez recepty lekarskiej jest poważnym problemem, który wymaga kompleksowych rozwiązań. Chociaż wiele można zrobić w szkole, samo to nie wystarczy. Sytuacja sygnalizuje również szersze problemy, takie jak dobrostan emocjonalny dzieci i rola rodziców. Zgodnie z danymi chłopcy częściej otrzymują pomoc od swoich rodzin w radzeniu sobie z różnymi trudnościami, przy czym 69,2 proc. chłopców i 61,2 proc. dziewcząt zgadza się lub zdecydowanie zgadza się, że ich rodziny starają się im pomóc”.

Ważne są programy profilaktyczne

Według Ministerstwa Oświaty, Nauki i Sportu brak wsparcia emocjonalnego jest wyraźnie bardziej widoczny w przypadku dziewcząt – tylko 46,4 proc. dziewcząt zgadza się, że mogą porozmawiać z rodziną o swoich problemach, w porównaniu z 59,6 proc. chłopców. Sugeruje to, że środki zapobiegawcze w szkołach powinny być jeszcze bardziej skoncentrowane

na mechanizmach wsparcia zdrowia psychicznego, ze znacznie większym naciskiem na uczniów, którym brakuje wsparcia i wskazówek ze strony ich rodzin.

„Programy profilaktyczne są wdrażane we wszystkich szkołach. Obecnie szkoły mogą wybierać spośród 12 programów zatwierdzonych przez Ministra, które pomagają uczniom rozwijać odporność emocjonalną, kształtować świadomą postawę wobec zachowań szkodzących zdrowiu oraz radzić sobie z problemami w konstruktywny sposób” – wyjaśniono w oświadczeniu.

„Program umiejętności życiowych pomaga też uczniom rozwijać odporność emocjonalną. Opiera się on na edukacji społeczno-emocjonalnej,

która obejmuje również tematy dotyczące zapobiegania używaniu substancji psychoaktywnych. Tematy te są powtarzane cyklicznie przez cały okres edukacji, od pierwszej do ostatniej klasy, z dodatkiem aspektów specyficznych dla wieku. Lekcje umiejętności

życiowych omawiają z uczniami, jak budować odporność emocjonalną, jak rozwiązywać problemy w inny sposób bez używania substancji psychoaktywnych, czym są substancje psychoaktywne i jak wpływają na funkcje mózgu i ogólnie na życie człowieka. Uczniowie są proszeni o współpracę w celu znalezienia powodów, dla których używanie tych substancji jest niebezpieczne. Uczą się rozpoznawać i opierać presji używania substancji niebezpiecznych dla zdrowia” – czytamy w oświadczeniu.

„Jednak bardzo ważne jest, abyśmy wszyscy zdali sobie sprawę, że używanie narkotyków lub innych substancji psychoaktywnych nie zostanie ograniczone wyłącznie przez wysiłki szkoły. Nie jest to wyłącznie odpowiedzialność szkół i specjalistów wspierających edukację. Tylko skoordynowana współpraca między pracownikami oświaty, służby zdrowia i pomocy społecznej może zapewnić skuteczną profilaktykę, szybką pomoc dzieciom i ich rodzicom oraz zmianę postaw społecznych” – podkreślono w nadesłanym oświadczeniu. ■



Katedra pw. Opatrzności Bożej w Kiszyniowie Fot. Leszek Wątróbski

Polacy w kiszyniowskim kościele. Opowieści mołdawskiej Polonii

Leszek Wątróbski

Polska, Ukraina, Rumunia, Mołdawia, Związek Sowiecki... Czy w tym geograficzno-historycznym galimatiasie można jeszcze czuć się Polakiem? – pyta Helena Usowa, redaktor naczelna „Jutrzenki”, miesięcznika wydawanego w Mołdawii.

Odpowiedź na to pytanie starałem się zdobyć w Kiszyniowie, w rozmowach przeprowadzonych z przedstawicielkami tamtejszej Polonii, gdzie zatrzymałem się na przełomie października i listopada 2024 r.

Byłem wcześniej w kontakcie z panią architekt Katarzyną Jazgunowicz, która opiekuje się polskimi grobami na cmentarzu polsko-ormiańskim i jest duszą kiszyniowskiej parafii. Już w Kiszyniowie zostałem przez nią zaproszony na poranne nabożeństwo do katedry Opatrzności Bożej przy ul. Mitropolity Dosoftei (głównej świątyni rzymskokatolickiej diecezji kiszyniowskiej, obejmującej zasięgiem całą Mołdawię). Na spotkaniu w parafialnej bibliotece rozmawialiśmy

o życiu polonijnym i zadaniach związanych z ich pracą parafialną.

Ambitna Polonia mołdawska

– Polacy zamieszkujący Mołdawię – opowiadała mi pani Katarzyna Jazgunowicz – łącznie z Naddniestrzem, według oficjalnego spisu ludności przeprowadzonego na początku XXI w., stanowili 0,1 proc. (4174 osób) wszystkich mieszkańców naszej republiki (2383 Polaków w samej Mołdawii i 1791 Polaków w Naddniestrzańskiej Republice Mołdawskiej). Największymi skupiskami Polaków są dziś największe miasta tego państwa, a najwyższy odsetek populacji »

Polacy stanowią w rejonach Kamionka i Rybnica w północnym Naddniestrzu, gdzie są ludnością autochtoniczną. Tereny te przynależały do Polski do II rozbioru (1793), stanowiły administracyjnie część województwa bracławskiego, a historycznie współtworzyły Podole. Innym ważnym ośrodkiem polonijnym jest miasto Bielce, a w pobliskiej wsi Styrcza Polacy stanowią najliczniejszą grupę etniczną i tam istnieje polskie muzeum historyczno-etnograficzne. W 1994 r. powstało Stowarzyszenie „Polski Dom” w Bielicach, które w ubiegłym roku uroczystie obchodziło swoje 30-lecie. Mamy dziś w Mołdawii 23 stowarzyszenia polonijne.

Polacy do Mołdawii przybyli za czasów I Rzeczypospolitej. Pisał o nich Henryk Sienkiewicz. A potem, już w czasach zaborów, Polaków tu ciągle przybywało. Moi np. przodkowie przyjechali do Mołdawii po upadku powstania 1830 r. I poprzez Kamieniec Podolski trafili do Styrczy w północnej Mołdawii. Trudno jest dokładnie podać liczbę Polaków mieszkających w Kiszyniowie. Dużo młodych wyjeżdża obecnie zagranicę w poszukiwaniu pracy. Do kościoła, na nabożeństwa, przychodzi około 1,5 tys. ludzi polskiego pochodzenia. Czy Kościół mołdawski jest Kościołem politycznym? Otwarcie unika polityki. Ale, niestety, staje się też siłą polityczną, bo dziś inaczej się nie da. To się oczywiście może jednym podobać, a innym już nie. Takie jest jednak życie.

Nasza Polonia, szczególnie ta powojenna, to ludzie w dużym stopniu osoby z dyplomami szkół wyższych. Jedną z naszych senierek jest np. pani Katarzyna Sobolewska-Maksymenko licząca dziś 95 lat, która chodziła tu jeszcze do polskiej szkoły. Moje pokolenie to ludzie urodzeni w latach pięćdziesiątych XX w., którzy ukończyli też wyższe studia. Z wykształcenia jestem architektem. Przepracowałam ponad 30 lat w instytucie projektowania, gdzie zajmowałam się projektowaniem mołdawskich wiosek, ambulatoriów, szkół i przedszkoli. Mam syna i córkę. Syn jest lekarzem i pracuje w Złotowie w Polsce. Córka jest absolwentką historii sztuki i architektury i pracuje w muzeum, także w Polsce. Nigdy nie należałam do żadnej politycznej partii. Tak mnie wychował mój ojciec, który często powtarzał: „Boże ciebie broń, abys zapisała się do jakiejś partii, bo wtedy wstanę z grobu i ciebie zabiję...”.

Moje związki z Polską... Wszyscy z mojej strony to byli wyłącznie Polacy. Tylko u mego dziadka mama była Austriaczką. Mój dziadek był jeńcem I wojny światowej. Mąż jest z rodziny Ostrowskich, która pochodzi z Białorusi, skąd musieli uciekać, aby uniknąć wywiezienia na Syberię.

Dziś się już tyle nie czyta...

Opowiada Janina Dorochowska, nazywana przez przyjaciół „aniołkiem kościoła”: – Moi dziadkowie opowiadali mi, że nasz ród wywodzi się z Polski, z województwa krakowskiego. Żyli tam raczej skromnie. I jak opowiadała babcia,

Największymi skupiskami Polaków w Mołdawii są dziś największe miasta tego państwa, a najwyższy odsetek populacji Polacy stanowią w rejonach Kamionka i Rybnica w północnym Naddniestrzu, gdzie są ludnością autochtoniczną. Tereny te przynależały do Polski do II rozbioru (1793).

mieli tam niewiele ziemi, a przy polskim klimacie często zdarzały się nieurodaje. W XIX w. zasiedlano południe Imperium Rosyjskiego, gdzie było dużo niezagospodarowanych obszarów. I tam właśnie, w obwodzie chersońskim na Ukrainie, położonym niedaleko od Mołdowy, we wsi Wierch-

nij Niżnije zamieszkali mój dziadunio i babunia. Obok tej polskiej wioski znajdowała się kolonia niemiecka, a w samej osadzie – razem z Polakami mieszkali także Ukraińcy i Rosjanie. Tam właśnie dorastałam, bez kościoła katolickiego (dodam jeszcze, że urodziłam się w Moskwie, gdzie czasowo zamieszkiwali moi rodzice – w myśl znanej sowieckiej piosenki: „Mój adres to sowiecki sojuz”). Prawie wszystkie świątynie zostały zamknięte w Ukrainie w latach 60. Dopiero w wieku 17 lat po raz pierwszy w życiu przestąpiłam próg kościoła katolickiego we Lwowie. To było dla mnie naprawdę wielkie przeżycie. W szkole odnoszono się do mnie zwyczajnie, bez zaczepek, może dlatego, że nie afiszowałam się ze swoją wiarą. Mieszkaliśmy wówczas na Krymie, w rejonowym mieście Krasnoperekopsku. A później, już po ukończeniu szkoły w Symferopolu (Technikum Przemysłu Żywnościowego) rozpoczęłam studia zaoczne w Odessie (w Instytucie Gospodarki Narodowej).

Po ukończeniu studiów zaczęłam się zastanawiać, dokąd się przeprowadzić, gdzie byłby kościół katolicki. Wybór w roku 1985 padł na Kiszyniów, gdzie była jedyna czyn- ➤



Główna świątynia rzymskokatolickiej diecezji kiszyniowskiej obejmuje zasięgiem całą Mołdawię
Fot. Leszek Wątróbski

na kaplica katolicka w całej Mołdawii, znajdująca się na cmentarzu ormiańskim. Potem były lata walki o odzyskanie rzymskokatolickiej świątyni w centrum stolicy, w której się obecnie znajdujemy. Przychodziliśmy tu, pod zamknięty kościół, grupami po 10–15 osób i modliliśmy się. I w końcu urząd ds. religii podjął decyzję o oddaniu nam kościoła. Wówczas zaczęło się jego odnawianie. Uroczyste zaś poświęcenie odzyskanej świątyni odbyło się 19 sierpnia 1989 r.

Aktualnie jestem już na emeryturze. Prowadzę parafialną bibliotekę, którą współorganizowałam. Niestety, nie ma w niej wielu polskich książek. Brakuje nam szczególnie książek dla dzieci, np. bajek czy prac ukazujących zwyczaje związane ze świętami kościelnymi, takimi jak Boże Narodzenie czy Wielkanoc. Przydałby się również przewodniki po polskich regionach czy coś o tradycyjnych potrawach kuchni polskiej, np. w okresie Wigilii. Przeważają książki w języku rosyjskim znanym tutaj całemu starszemu pokoleniu. Mołdawia była przecież częścią ZSRR jako jedna z republik związkowych do roku 1991 – jako Mołdawska Socjalistyczna Republika Sowiecka. Polskość ukrywano, przyznając się do niej zazwyczaj tylko w swoich rodzinach.

Przez minione lata ludzie czytali dużo książek. A teraz nikt już tyle nie czyta. Młodzi mogą wszystko znaleźć w internecie. Do naszej biblioteki zagląda tylko młodzież studiująca. Mamy tu bowiem dużo książek z literatury pięknej oraz zbiór encyklik papieskich. Odwiedzają naszą bibliotekę także osoby zdające na kartę Polaka, szukające podręczników do historii Polski, wiedzy potrzebnej do zdania tego egzaminu.

Nawrócony dzięki radiu

Na naszym spotkaniu obecni byli także dwaj panowie, Mikołaj Daskalenko, polskiego pochodzenia, i autentyczny Mołdawianin – Tudor Rotari.

– Po matce jestem Lubański – mówił Mikołaj Daskalenko. – Mam więc polskie korzenie. Mój dziadek urodził się w Polsce w 1901 r. Po śmierci jego matki ojciec ze swoimi dziećmi: trzema córkami i dwoma synami przyjechali do Mołdowy – w okolice Rybnicy, dziś Naddniestrze, gdzie mieszkało i nadal mieszka dużo Polaków. Ja też tam się urodziłem. Cieszę się, że na północy Mołdowy mieszka nadal dużo ludzi z polskimi korzeniami. Wielu z nich nie rozmawia już, niestety, po polsku. W 1949 r. został aresztowany z żoną i dopiero po śmierci Stalina wróciliśmy do Mołdawii (1955). Miałem wtedy trzy lata. Po ukończeniu nauki w szkole ruszyłem do Kaliningradu, gdzie pracowałem w sektorze morskim. Potem, kiedy urodził się syn, musiałem zwolnić się z pracy i zamienić mieszkanie. Do Kiszyniowa przyjechaliliśmy w 1993 r. Teraz jestem emerytem i oddaję się pracy dla kościoła.

– Jestem Mołdawianinem – opowiadał Tudor Rotari, mój kolejny rozmówca. – Urodziłem się w centralnej części Mołdowy, 40 km od Kiszyniowa. Jestem pierwszym katolikiem w mojej rodzinie. Moi rodzice byli tradycyjnymi prawosławnymi chrześcijanami. Katolicyzm przyjąłem dzięki polskiemu papieżowi

Czy Kościół mołdawski jest Kościołem politycznym? Otwarcie unika polityki. Ale, niestety, staje się też siłą polityczną, bo dziś inaczej się nie da. To się oczywiście może jednym podobać, a innym już nie.



Pomnik papieża Jana Pawła II przed katedrą kiszyniowską
Fot. Leszek Wątróbski

Janowi Pawłowi II, który przyjechał do Rumunii w roku 1990. Nic wcześniej nie wiedziałem o Kościele katolickim. Słuchałem papieskiego przemówienia w radiu. On prosił cerkiew prawosławną o przebaczenie. To było dla mnie wielkie poruszenie i pozytywne zdziwienie, a nawet pewnego rodzaju prowokacja. To był dla mnie prawdziwy znak z nieba, po którym szybko przyjąłem wyznanie wiary katolickiej i stałem się aktywnym członkiem kościoła. A teraz, od ponad 20 lat, spotykamy się często, tu przy parafialnym stole, z moimi katolickimi przyjaciółmi.

Mówi się teraz często, że współczesny Kościół stał się Kościołem politycznym. Z drugiej jednak strony, interesuje nas i nasze otoczenie wszystko, co dzieje się wokół, np. kto będzie naszym prezydentem: kobieta czy mężczyzna? [rozmawiałem w Kiszyniowie w czasie ubiegłorocznych wyborów prezydenckich]. Ludzie potrzebują jasnych decyzji, które doprowadzą Mołdawię do likwidacji licznych stref biedy i zmniejszenia ekonomicznej emigracji. Uważam, że my katolicy nie możemy nie angażować się w politykę.

Polski cmentarz w Mołdawii

Po spotkaniu w parafialnej bibliotece pojechałem z panem Tudorem Rotari do najstarszej Polki z Kiszyniowa, pani Katarzyny Sobolewskiej-Maksymenko, a następnie na cmentarz polsko-ormiański założony na początku XIX w., w południowo-wschodniej części miasta, nazywany przez mieszkańców „cmentarzem polskim” – na którym chowano chrześcijan wyznania katolickiego, ormiańskiego i luterańskiego. ■

Sponsor nagród – Ex Libris Galeria Polskiej Książki

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązywanie krzyżówki. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 7 lutego na adres redakcji: „Kurier Wileński” Birbinių g. 4A LT-02121 Vilnius lub pocztą elektroniczną: reklama@kurierwileński.lt. Wyniki zamieścimy 15 lutego.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 18 STYCZNIA

Poziomo: HOBBIT - ERMITAŻ - TOALETKA - FORMAL - RZUTNIK - MAKRELA - NOKTURN - NIEMOC - POIROT - BABRANINA - ROLA - SKANER - MELA - BEKON - LINIJK - ARAFAT - ASYRIA - PALANT - SZKATUŁA - ARAK - STRATA - PANIKARZ - MAMONA - ATAMAN - GAGARIN - ATAK - AKONTO - ZRYW - WOAL - MORS - KRAN - GWAREK - WKRA - NAWA - MAPA

Pionowo: OTOMANA - MIDAS - PAGÓREK - OBORA - IBSEN - SZRAMA - BANKIER - LIRYK - NOGAWKA - FILAR - MASAJ - RABINAT - TELEFON - KWIT - KARAWAN - CIŻBA - AURA - IKONA - EKRAK - URAZ - OPASKA - PASZA - ALGA - UDKO - KORBA - TEK - PITT - TIRANA - LARWA - OMAM - NEURON - FLARA - MENORA - MAXI - ROLETA - NATKA - TREP - KANTAR - TUTKA - NIOSKA

Hasło: Natura nie znosi próżni

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 18 stycznia została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

Zwycięzcą został Henryk Tomaszewicz (Wilno)

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 31 stycznia.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek, prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości – numeru telefonu.

W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji oraz członkowie ich rodzin.

Ułożył Roman Głowacki

Powoduje szkody w komputerze	Polskie miasto szybowcowe	Wnęka w ścianie	Kusa moda	Zjazd biskupów	Chaos, mętnik w głowie
Francuska lady		Wśród kwiatów	Bicie, lanie	4 Porcja bzdur	
Clarke, aktorka			Jednoczenie się z bóstwem		3 Cukierek z galaretki
Przebywa w celi		15	Nieszczęśliwa istotka	Atrybut furmana	
Łup diabła	10			Umundurowany uczeń	
Duży ssak morski	Cichy odgłos, szelest	Moulin ..., paryski kabaret	20 Biblijny brat Abla	Szeroka ulica w mieście	Przydrożne zajazdy
			Barokowa ozdoba		16
Autko do zabawy		Np. skręt w prawo	Litwini lub Polacy	Zdrowe myślenie	
Wśród Indian	2				
Przywilej nietykalności				Rzadkie imię męskie	Rodzaj stółki do tuszu
Były prezydent USA					13 Zdobniczy - to ornament
19			Dodatek do korony	8	
Rzut różny w futbolu	Łowny renifer z Kanady	14 Druh Portosa, Aramis	Smaczna wędlin	Górnika lub Geppert	6
Kraj z Wyspami Żółtymi			Ścinek	Choroba oskrzeli	Czasem dręczy we śnie
					Lekka tkanina na firanki
					9 Gończy pies do tropienia
			Wychyć go wariograf		
Chłop swoje, ... swoje	O Polaku starej daty	Perli się na łące o poranku			Pegeer, cekaem jako wyraz
Piękna panna w koronie			Głęboki uraz		Opieka nad sztuką
		Edgar ... Poe, pisarz	Kiedys z niej pieluchy	12	
	5			Broker	
Czas na hobby				Kwiat bogini Izidy	Przegrada rzekę
Dozór, opieka ... z Rivii, wiedzmin	W menu bobasa	18			Wenus z ... - posąg
				Sawyer z książek Twaina	1
			Aksamit lub jedwab		Biblijna wieś Galilei
Stolica ojczyzny F. Castro	Gody między linami			AC ..., włoski klub	
			7		
		17	Ogniotrwała glina		11

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----



Sergiusz Piasecki

ZAPISKI OFICERA ARMII CZERWONEJ

Premiera Spektaku 17 września 2013
spektaklis lenkų kalba su lietuviškais užrašais

REŻYSERIA

**Sławomir
Gaudyn**

W ROLI TYTUŁOWEJ

**Edward
Kiejzik**

Dom Kultury Polskiej
w Wilnie
SALA TEATRALNA
(wejście od ul. Kauno)

**20 Lutego
18.30**

Wstęp Informacja i rezerwacja:
+37065264608

BILETY: **bilietai.lt**



Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE
im. Jana Olszowskiego

